

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



OKADA, premier japoński został zamordowany przez grupę oficerów.

ROK XIV.

PIĄTEK, 28-GO LUTEGO 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr 61

GEN. ARAKI, stoi na czele sprzyśnięcia wojskowego przeciwko obecnemu rządowi Japonii

Dyktatura wojskowa w Japonii

Powstańcy wrócili do kozar, ale znajdują się nadal w pogotowiu. — Groźba nowej rewolucji

Londyn, 28 lutego.

Sytuacja w Japonii jest nadal bardzo niepewna, mimo iż doszło chwilowo do odprężenia, ponieważ **POWSTAŃCY ZGODZILI SIĘ WRÓCIĆ DO KOSZAR.**

Trzeci pułk piechoty, który dokonał zamachu, nadal znajduje się w pogotowiu bojowym. Istnieje uzasadniona obawa, że jeśli nie uda się stworzyć rządu przychylnego powstańcom, wówczas podejmą oni ponownie akcję wojskową. Wszystkie ulice w Tokio obsadzone są nadal silnymi oddziałami wojska, pilnie strzeżone są również wszystkie gmachy poselstw zagranicznych.

Pogłoski o zamachu na ambasadora sowieckiego Jurjeniewa okazały się nieprawdziwe. Ogólnie przypuszczają, że w Japonii będzie wprowadzona **DYKTATURA WOJSKOWA.**

Negus ranny?

RYZYM, 28 lutego. (PAT).

Z Dżibuti donoszą, że przyboczny lekarz Negusa został pospiesznie wezwany z Addis-Abeby do Dessje. Kraża pogłoski, że Negus jest ciężko chory, względnie ranny.

Wzięcie zaważyło się 21 aresztowanych — zabitych

Jerozolima, 28 lutego.

(PAT) Donoszą z Bagdadu, że w miejscowości Kut, podczas burzy zaważyło się budynek więzienia, grzebiąc przebywających tam więźniów. 21 więźniów zostało zabitych, 10 zaś ciężko rannych.

„Biała księga” angielska w sprawie zbrojeń

Londyn, 28 lutego.

(PAT) Jak podaje Reuter rząd starać się będzie, aby ogłoszenie „Białej Księgi” w sprawie programu obrony państwa nastąpiło nie w środę lecz we wtorek przyszłego tygodnia. Jak przypuszczają, program ten będzie ujęty w sposób ogólny.

Pożar w fabryce

Łódź, 28 lutego.

(gr) — We fabryce Ulrycha przy ul. Kątnej 3 wybuchł w dniu wczorajszym pożar na szarpacu, przyczem zapaliła się bawelna. Ogień powstał podczas pracy robotników przy maszynie. Na szczęście ogień nie przybrał groźniejszych rozmiarów i po kilkunastominutowej akcji robotników w zarodku stłumiono. Straty nie są narazie ustalone.

— W domu przy ul. Sadowej 29, w mieszkaniu na pierwszym piętrze, zapaliła się ściana. Pożar wynikł wskutek zapalenia się belki od wadliwie przeprowadzonego przewodu kominowego. Mieszkanie Gertrudy Sejki dotkliwie ucierpiało przez ogień. Straty są stosunkowo nieznaczne.

Londyn, 28 lutego.

Donoszą z Tokio, że między powstańcami a kilku generałami, którzy występowali w imieniu najwyższej rady wojennej doszło wczoraj do porozumienia. Zrewoltowane oddziały powróciły do koszar.

Dowódcy powstania wysunęli jednak **kategoryczne żądanie, ABY WŁADZĘ W KRAJU OBJĘLI PRZEDSTAWICIELE WOJSKA,** którzy zrealizują ich postulaty. Postulaty te w pierwszym rzędzie opierają się na szybkiej realizacji programu socjalno-radykalnego, oraz na udzieleniu dodatkowych znacznych kredytów na zbrojenia i zwiększenie armii. Dowódcy powstania zagrozili, że jeśli ich żądania nie będą uwzględnione, wówczas ponownie siłą zmuszą do ustąpienia rząd i sami obejmą wówczas władzę.

Po wielkiej naradzie w pałacu cesarskim postanowiono powierzyć misję utworzenia rządu księciu Konoe. W skład nowego rządu ma wejść znany generał Araki, wróg Sowietów, który ma zostać ministrem wojny. Poza tem wejdzie kilku ministrów, wskazanych przez powstańców.

Wielkiej naradzie w pałacu cesarskim postanowiono powierzyć misję utworzenia rządu księciu Konoe. W skład nowego rządu ma wejść znany generał Araki, wróg Sowietów, który ma zostać ministrem wojny. Poza tem wejdzie kilku ministrów, wskazanych przez powstańców.

Koncentracja wojsk sowieckich na granicy mandżurskiej

Moskwa, 28 lutego.

W związku z rewoltą w Japonii władze sowieckie liczą się obecnie, że dojdzie do nowych zajęć granicznych, lub też do akcji wojsk japońskich w zewnętrznej Mandżurji. W związku z tem wydano już w Moskwie szereg zarządzeń prewencyjnych. Przedewszyst-

kiem obsadzono granicę sowiecko-mandżurską oddziałami zmotoryzowanej piechoty oraz oddziałami broni pancernej. Przegrupowania wojsk sowieckich trwają w dalszym ciągu. Równocześnie wysłano znaczne posiłki wojskowe na Daleki Wschód.

Manifestacje antyfaszystowskie w Bukareszcie

Starcia policji z tłumem

Bukareszt, 28 lutego.

(PAT) Wczoraj rozpoczął się przed sądem wojskowym proces 19 antyfaszystów, oskarżonych o działalność antypaństwową. W związku z tem około 500 antyfaszystów, zebranych przed gmachem sądu, urządziło manifestację, wyrażając sympatię dla oskarżonych. W czasie rozpraszania tłumy przez policję doszło do starć, wskutek czego jest kilku rannych.

Bukareszt, 28 lutego.

(PAT) W izbie posłów doszło wczoraj podczas dyskusji nad ostatnimi dodatkowymi wyborami do parlamentu do zajść między członkami partii opozycyjnych narodowo-chłopskiej i narodowo-chrześcijańskiej. Doszło również do rękoczynów. Przebieg posiedzenia, które trwało do późnego wieczora, był bardzo burzliwy.

Pakt sowiecko-francuski

został ratyfikowany przez Izbę Deputowanych

Paryż, 28 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby Deputowanych ratyfikowany został sowiecko-francuski pakt wzajemnej pomocy. Za paktem opowiedziało się 350 deputowanych a przeciwko 164. Ratyfikacja zakończyła się po dość burzliwej dyskusji, która trwała kilka dni. W czasie składania oświadczenia przez deputowanego socjalistycznego Spinaze do-

szło do incydentu między posłami prawicowymi a lewicowymi. Przewodniczący Bouisson zmuszony był do przerwania obrad. Poseł Henriot oświadczył, że wypowiada się przeciwko paktowi, gdyż nie znalazł on aprobaty ani w Polsce ani w Rumunii, które nie zgodziły się na ewentualny przemarsz wojsk obcych przez swoje terytorja.

Włochy grożą Anglii

Ostre wystąpienie Mussoliniego przeciw nowym sankcjom

Londyn, 28 lutego.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Genewie zapowiadane posiedzenie, na którym rozpatrzone ma być sprawa rozszerzenia sankcji. W związku z powyższym min. Edena odwiedził wczoraj ambasador włoski, Grandi, precyzując stanowisko Włoch. Mussolini miał oświadczyć, że nowe sankcje mogą wywołać poważne komplikacje w Europie, albowiem Włochy będą musiały się chwycić wszystkich środków, aby zapewnić dla swej armii dowóz ropy o-

raz innych artykułów, potrzebnych dla wytwórczości wojskowej.

**

Rzym, 28 lutego.

(PAT) W tutejszych kołach francuskich dużą wagę przywiązują do rozmowy, jaka się odbyła wczoraj między Mussolinim a ambasadorem de Chamberlainem. Koła te przypuszczają, że tematem rozmowy było zagadnienie stosunków włosko-niemieckich oraz kwestją stosunków francusko-włoskich w związku z możliwością zaostrożenia sankcji.

Londyn, 28 lutego.

(PAT) Reuter donosi z Szanghaju:

Wedle wiadomości niepotwierdzonych, pochodzących z Tokio a otrzymanych przez koła dyplomatyczne, generał Araki, który sprawował urząd ministra wojny w latach 1931—1934 **MIAŁ PROKLAMOWAĆ DYKTATURĘ WOJSKOWĄ.**

Tokio, 28 lutego.

(PAT) Obywatel brytyjski Gerald Sampson został aresztowany pod zarzutem publicznego krytykowania stanu oblężenia.

Londyn, 28 lutego.

(PAT) Reuter donosi z Tokio, że zwłoki premiera Okada zostały przeniesione z pałacu rządowego do prywatnego mieszkania premiera.

Londyn, 28 lutego.

Krwawy ant wojskowy w Tokio wywołał tu bardzo silne wrażenie. W opinii tutejszej nabiera on szczególnego znaczenia wobec stale naprężonej sytuacji na Dalekim Wschodzie i **MOŻLIWOŚCI POWIKŁAN WOJENNYCH.**

Aczkolwiek morderstwa polityczne nie są rzeczą nową w Japonii i w latach ostatnich zginęło tam z rąk spiskowców dwóch urzędujących premierów, jeden b. premier i jeden minister skarbu — rewolta dzisiejsza swymi rozmiarami wskazuje na groźne zwiększenie się fermentów w armji i na silne napięcie prądów skrajnie nacjonalistycznych, dążących do dyktatury wojskowej i stosowania **polityki agresywnej.**

Prasa angielska zamieszcza gorące wspomnienia pośmiertne o premierach Okado i Saito, którzy byli dobrze znani w Anglii. Hr. Saito, pięciokrotny minister marynarki, reprezentował Japonię na konferencji morskiej trzech mocarstw w Genewie w r. 1927. Obaj mężowie stanu należeli do zwolenników umiarkowanego kierunku w polityce zagranicznej, który dziś ma silne oparcie wśród admiralicji w przeciwstawieniu do wyższych sfer wojskowych.

Duchowieństwo

francuskie

nie weźmie udziału w akcji wyborczej

Paryż, 28 lutego.

(PAT) Arcybiskup Paryża, kardynał Verdier wezwał duchowieństwo, aby nie brało udziału w zgromadzeniach przedwyborczych.

Tragiczny skok z autobusu

Łódź, 28 lutego.

(gr) — Wczoraj po poł. wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na szosie Łódź-Pabjanice.

Wśród pasażerów autobusu, dążącego do Pabjanic, przy Rudzie Pabjanickiej, wyskoczył jeden z pasażerów z auta tak fatalnie, iż uległ ogólnym obrażeniom cielesnym.

Do poszkodowanego zawezwano pomocy lekarskiej. Rannym okazał się 15-letni Alfred Mikulski, zam. przy ul. Heleny 19 na Chojnach.

Chłopca, w stanie dość poważnym, przewieziono do miasta.

Człowiek, który nie bał się śmierci

W poszukiwaniu silnych emocji objechał cały świat, biorąc udział w najniebezpieczniejszych przedsięwzięciach. — Walczył z pytonem, tygrysem i rekinami, i wspinał się na wysokie wieże, zdumiewając wszystkich swą odwagą

Rekordy „rycerza bez trwogi 20 wieku”

(mh.) Niedawno zmarł w Anglii sir Claude de Champigny, nazwany przez współczesnych „rycerzem bez trwogi”. Zmarły był jedną z najoryginalniejszych postaci ostatnich czasów i należał do najbardziej odważnych łowców przygód dwudziestego wieku. Życie jego było jednym nieprzerwanym pasmem sensacyjnych rekordów. Zwiedził on wszystkie części świata, brał udział w najniebezpieczniejszych wyprawach, narażając się niejednokrotnie na niechybna śmierć.

Jako trzynastoletni chłopiec wstąpił de Champigny do angielskiej marynarki handlowej. Po pięciu latach służby w marynarce przeniósł się on do piechoty, poczem przeszedł do kawalerji, gdzie odznaczył się wysoką klasą jazdy konnej. Pierwszy na przeskokach brał najtrudniejsze przeszkody, odnosząc jedno zwycięstwo po drugim.

W 30-tym roku życia sir Claude de Champigny, odziedziczywszy po ojcu tytuł i majątek, wybrał się w podróż naokoło świata. Przebył on wzdłuż i wszerz Amerykę, Daleki Wschód, Indie,

a stamtąd udał się do Afryki. Tutaj dokonał on swego pierwszego rekordu, który zyskał mu sławę światową. Otóż założył się on ze swymi towarzyszami, że przepłynie Nil w miejscu najniebezpieczniejszym, gdzie silny prąd rzeki odstraszał nawet najwytrawniejszych pływaków. Zakład ten wygrał, przepłynąłszy rzekę w niespełna pół godziny.

Wszystkie wyczyny sir Claude de Champigny odznaczały się swą niezwykłością i oryginalnością. Do ulubionych jego „sportów” należało wspinać się na wysokie wieże. Ongiś, gdy podróż balonem należała jeszcze do niebezpiecznych, odważny ten łowca przygód wsiadł do balonu z zamiarem zbicia się możliwie najwyżej w przestworza. Zaledwie w parę chwil po starcie balonu, gdy osiągnął on wysokości 20 metrów wysokości, gondola urwała się. Sir Claude, zwolennik silnych emocji, spadł i złamał obydwie nogi.

Podczas polowania w lasach południowej Ameryki odważny baronet napałnięty został przez olbrzymich rozmiarów pytona, który owinął mu się

dokoła ramion. Między gadem i człowiekiem rozpoczęła się walka na śmierć i życie. Obecni w niemem przerażeniu śledzili przebieg tego niezwykle dramatycznego zmagania, w którego wyniku zatriumfowała siła mięśni i przytomność umysłu odważnego myśliwego.

Pewnego razu nad brzegiem jednego z inów południowych de Champigny uratował człowieka tonącego w zatoce pełnej rekinów, przyczem sam ledwo uszedł z życiem. W dżungli bengalskiej stoczył on walkę z tygrysem, który ranił go niezbyt celnym strzałem, rzucił się na myśliwego, łamiąc mu trzy żebra. Drapieżnik padł z sercem, przekłutem sztyltem. Ostatnie lata spędził sir Claude de Champigny w swym zamku rodzinnym w Chartford.

Żelazne jego zdrowie zostało nadwątlone żalem po stracie ukochanej żony, która była wierną towarzyszką jego wypraw myśliwskich i podróży. W rok po jej śmierci starzec, będący jeszcze w pełni sił, zgasł w wieku 88 lat.

WOLNA TRYBUNA

„WALDEMAR” W POZNANIU: Sytuacja dość skomplikowana, ale przed powzięciem ostatecznej decyzji musi się Pan poważnie zastanowić. Lekka niechęć do tej pierwszej powstała wskutek czynionych obecnie porównań i nowych wrażeń, doznawanych wskutek zawarcia świeżej znajomości. Przypisuje Pan nieistotne winy swojej znajomej, podczas gdy Pan sam prowadził częściowo „podwójną grę”, przynajmniej ostatnio. Nie można Jej winić za to, że jest swobodna w towarzystwie, że jest zalotna i t. d. Pozory tego rodzaju nie zawsze pokrywają się z istotną treścią i nie można na ich podstawie wydawać oceny. Oczywiście wiązanie się z kobietą niekochaną jest niesłuszne, ale jeżeli związał się Pan z nią już znacznie wcześniej — to w takim razie małżeństwo byłoby tylko prawem usankcjonowaniem istniejącego związku, nad czem nie powinien się Pan zastanawiać, albowiem fakt zawarcia małżeństwa nie będzie w danym wypadku łączony z aktem prawnym i religijnym. Od tej sprawy zależy Pana decyzja. Nie wolno skrzywdzić kobiety, która przy swoim usposobieniu i wielkiej wierze w Pana została złamana zerwaniem. Jej nieco wesołe zachowanie nie świadczy bynajmniej o tem, że Pana nie kocha, ale raczej, że ufa Mu i wierzy w Niego. Pan sam zresztą kocha Ją również, czego najlepszym dowodem jest... zazdrość. Albowiem tak się po imieniu nazywa uczucie, którego doznaje Pan będąc w towarzystwie swej narzeczonej i znajomych mężczyzn, obserwując jej delikatną kokieteryję. Sprawa jest poważna, ale dla człowieka honoru niemal przesądzona. Ponieważ ja nie znam całej prawdy, rzuciłam jedynie garść uwag, nad którymi powinien się Pan sam zastanowić i postąpić zgodnie z głosem swego sumienia. Postąpił Pan i tak niewłaściwie, że pozwolił na uczuciowe zaangażowanie się tej drugiej, wiedząc o obowiązkach i więzach łączących Pana z narzeczoną.

„Nr. 6450” W TRZEBINI: Jeżeli się kochać, powinniście się pobrać. Przeszłość niema żadnego znaczenia, albowiem narzeczoną uległa namowom mężczyzny, który jej samotnej sierocie ofiarował nieco serca, trochę ciepła, czułości i opieki, a potem wykorzystał. Nie można winić samotnej zupełnie dziewczyny, że pragnęła się ogrzać w zaofiarowanym jej kącie serca, nie wiedząc napewno, że znalazła się w szponach uwodziciela. Zresztą kto ją miał ostrzec, skoro nie ma nikogo najbliższego. Jeżeli ból zawodu spotka ją ze strony jeszcze jednego człowieka, cóż warto będzie życie tej dziewczyny?... Złamię ją Pan moralnie i kto wie, czy nie rozpchnie na drogę upadku. Klótnie w małżeństwie z tego powodu mogą powstać tylko wówczas, gdy zostaną srowokowane przez Pana. Jeżeli Pan jednak nie będzie chciał — klótni nie będzie. Nie wolno zresztą w ten sposób podchodzić do spraw małżeńskich. Pan sam napewno również miał burzliwą przeszłość, a jednak nikt Mu z tego powodu nie czyni wyrzutów. Odpowiedz Pan, że jest mężczyzną, więc Panu wolno. Proszę się zatem zastanowić, czy nigdy nie utrzymywał Pan bliższych znajomości z dziewczętami z przywoitych rodzin i domów?... Czy nigdy nie starał się Pan skłonić do grzechu uczciwej dziewczyny, pod pozorem uczucia?... Jeżeli tak — to nie wolno Panu rzucać kamieniem na te, które namowom tym uległy. Nie można przejść przez życie, mając na sumieniu przesądzone losy dziewczyny, wówczas jeżeli samemu wymaga się bezbłędnej przeszłości. Na co w takim razie skazał Pan wszystkie swoje przyjaciółki?... Na wieczną samotność, albo na — ulicę. Na szczęście jednak nie wszyscy mężczyźni podzielają Jego poglądy, albowiem najważniejszym jest dobór charakterów i uczucia.

„CZARNA RÓZYCZKA” W ŁODZI: Narzeczoną Pani nie ma racji, gniewając się na to, co się stało nie z Jej winy. Zresztą ma Pani świadka obrony i dziwię się, że to nie przemówiło do przekonania, albowiem to, o co Panią posadza nie mogło przecież stać się w obecności jeszcze jednej osoby. Przypuszczam zatem, że ten jego gniew minie, gdyż prosto chce się z Panią podroczyć korzystając z okazji. Chyba, ale to już musi się Pani sama zorientować, że chce z Panią zerwać i przyczepił się do pierwszego lepszego pretekstu. O tej sprawie jednak może się jednak tylko Pani wypowiedzieć, albowiem, gdyby tak było, to jego zachowanie musiałoby już dłuższego czasu ulec zmianie. Nie byłby taki czuły, troskliwy, odwiedziły jego byłoby rzadsze i byłby bardziej roztrągnięty. Mam jednak wrażenie, że te narzeczeńskie klótnie — to jak majowy deszcz. Pada krótko i zaraz następuje wypoogodzenie nieba. Nim zatem odpowiedź ta zostanie wydrukowana, na Pani narzeczeńskim horyzoncie dawno już pewnie zaświeciło słończko...

Przewrót w sposobach przyrządzania potraw

Mrożone pieczywo, szynka prześwietlana rentgenem, samogrzejne konserwy. — Banany w proszku i czosnek bez zapachu

Wynalazki amerykańskie w dziedzinie gastronomji

(sb) W Stanach Zjednoczonych specjaliści wszystkich dziedzin, a więc inżynierowie, technicy i chemicy wytejąją swój umysł w kierunku stworzenia nowych potraw, innego sposobu przyrządzenia ich i całkowitej zmiany artykułów spożywczych.

Niedawno odbyło się w Nowym Jorku zebranie gastronomów z całej Ameryki. Podczas bankietu podawano dwa gatunki pieczywa. Pierwszy gatunek był upieczony przed tygodniem i cały czas przeleżał w stanie zamrożonym, a drugi poprzedniego dnia. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że zamrożony, a następnie ogrzany chleb jest o wiele smaczniejszy od pieczywa wypieczonego poprzedniego dnia. Jak przypuszczają, metoda mrożenia chleba i bułek przyjmie się i będzie można piec zapasy na kilka tygodni z góry. Równocześnie gospodynie nie będą miały skrawków starego chleba, gdyż po śniadaniu, będzie można resztki ponownie zamrozić i utrzymać je w stanie świeżym do następnego posiłku.

Sensacyjną nowością jest poza tem pojawienie się na rynku konserw, które przed spożyciem same się nagrzewają. Puszka konserw jest umieszczona w środku drugiego pudełka, a między obu pudełkami umieszczone jest niegaszone wapno i woda. Z chwilą otwarcia wieka, następuje zmieszanie się wapna i wody, przyczem powstałe wskutek tego ciepło wystarczy do nagrzania konserw i podania ich do stołu w stanie gorącym.

Na szeroką skalę stosowane są poza tem promienie Rentgena do badania konserw owocowych i mięsnych. Przed sprzedażą prześwietla się pudełko konserw i klient widzi, że ananas nie ma pestek, a szynka jest bez odpadków.

W jednym z automatów gastronomicznych w Nowym Jorku zainstalowano nowy przyrząd. Ponieważ wielu „businessmanów” nie ma czasu do spożycia obiadu — wynaleziono aparat, do którego wkłada się odpowiednią ilość szpinaku, kartofli, kapusty i innych jarzyn. Silna prasa wytłacza z nich sok, który w formie brunatnego płynu wlewa się do dwóch szklanek. Mieszanina ta jest nie zwykle pożywna i, zdaniem fachowców, daje tyle sił, co spożycie całego, normalnego obiadu.

W owocarniach sprzedaje się obecnie... banany w proszku. Dzięki specjalnym aparatom usuwa się wodę z tych owoców i miąższ ich zamienia na pro-

szek. Banany w proszku mają taki sam smak i zdolności odżywcze, jak zwykły owoc. Ponieważ w normalnym owocu jest 90 proc. wody a w proszku zaledwie 5 proc. wody — przypuszczają, że szcześnie będzie się ten proszek produkować na miejscu, przy zrywaniu bananów i w ten sposób zaoszczędzi się znacznie koszty przewozu.

Niezwykłego wynalazku dokonał jednak botanik z Cornell - Uniwersity. Zdo-

Samolotem z domu do szkoły

Dzieci milionera amerykańskiego odrabiają lekcje między niebem a ziemią...

(z) Milioner kalifornijski Rompton osiedlił się w skalistej i bardzo odosobnionej części swego kraju. Wprawdzie posiada on tam luksusową siedzibę, postanowił jednak, aby dzieci jego nie były wychowywane samotnie, lecz uczęszczały do szkoły publicznej, w której mogą się zetknąć z dziećmi innych obywateli.

Problem ten został szczęśliwie roz-

Nazwy restauracyj na materiałach damskich

Zwarjowane pomysły elegantek paryskich

(z) Na wystawie jednego z magazynów w Rydze oglądać można apaszkę damską, która zamiast kwiatów czy innego wzoru, posiada wzór ze skrzyżowanych nagłówek dzienników angielskich.

Nowość ta wywołała wśród modnistek rzymskich prawdziwą sensację.

Dzienniki paryskie donoszą, że w Paryżu cieszy się dużym powodzeniem podobna inowacja — materiały na suknie damskie z wytkanymi nazwami naj-

wiązany: Rompton nabył samolot, który codzień odwozi dwóch jego synów do San Francisco, położonego o 200 mil (360 klm.) od jego zamku. W godzinach popołudniowych pilot przywozi obu chłopców spowrotem do domu. Jak twierdzą młodzi Romptonowie, potrafią oni obecnie odrabiać swe lekcje szkolne w samolocie, między niebem, a ziemią.

popularniejszych restauracji i lokali rozrywkowych stolicy nadsekwaiskiej.

Dzienniki pokpiwają sobie nieco z tego szaleństwa mody kobiecej, podkreślając przytem „praktyczność” nowego materiału. Posiadaczka toalety z tej tkaniny będzie mogła z łatwością wyznaczyć panu, który cieszy się jej względami, spotkanie, nie tracąc na to ani jednego słowa. Wystarczy bowiem, gdy dotknie ręką tego, czy innego miejsca swej figury...

Jak królowie Anglii rozstawali się z życiem

Przyczyny zgonów 40 władców Wielkiej Brytanji

(sb) W jednym z fachowych lekarskich pism angielskich ukazał się obecnie niezwykle ciekawy artykuł na temat przyczyn zgonów władców Anglii. Autor opisuje okoliczności, w jakich rozstawali się wszyscy władcy Wielkiej Brytanji począwszy od Normanów. Ogółem rozpatrzono przyczyny śmierci 40 głów panujących.

Najłatwiej było ustalić śmierć, która nastąpiła nagle, a więc na polu walki,

z ręki zbrodniarza lub też spowodu stracenia. Ogółem ośmiu władców, a więc 20 proc. zginęło śmiercią gwałtowną. W ostatnim stuleciu okoliczności takie nie miały już miejsca. Sześciu władców Wielkiej Brytanji zmarło spowodu chorób infekcyjnych i chorób sercowych. W trzech wypadkach królowie zmarli naturalną śmiercią.

Henryk I zmarł „z przejedzenia”. Jak przypuszczają zatrut się on zepsutą ry-

ba. Dwuch władców Angli straciło życie spowodu zapalenia wątroby, a jeden zmarł na zapalenie ślepej kiszki.

„Jestem bez wyjścia“ Taka była treść kartki przy podrzutku

Lódź, 28 lutego.

(gr) — Lokator domu przy ul. Żeromskiego 12, Józef Kuna, znalazł w dniu wczorajszym w sieni tego domu jakieś zawiniątko. Jak się okazało, było to niemowlę, zawinięte w szmaty i papier. Przy dziecku znajdowała się w paczce kartka treści następującej: „Dziecko katolickie, niechrzczone — mieszkające — jestem bez wyjścia“.

Podrzutek przesłany został do Złobka, za matką wdrożono poszukiwania.

WŁAMANIE DO SKLEPU KOLONJALNEGO

Złoczyńcy zostali ujęci podczas pościgu na ulicy Kilińskiego. — Łup został całkowicie odebrany

Lódź, 28 lutego.

(gr) — Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do sklepu przy ul. Kilińskiego 223. Złodzieje, wyborowawszy duży otwór u drzwi wejściowych, dostali się do wnętrza i dokonali spustoszenia. Łupem złoczyńców pa-

dła spora ilość czekolady, herbaty i tytoniu. Właściciel sklepu kolonialnego, Szymcha Fryd, obliczał straty na blisko 500 złotych.

Dzięki przypadkowi wpadli nad ranem w ręce policji 4-ej znani policji przestępcy, którzy powracali z wypra-

wy z ul. Kilińskiego. Patrol policji śledczej, podczas obchodu spostrzegł tajemnicze zachowanie się podejrzanych, którzy na widok nadchodzących mężczyzn usiłowali zbiec.

Zarządzono pościg. Wszyscy czterej dostali się po krótkiej pogoni w ręce władz. Są nimi: Władysław Michalak (Wspólna 23), Władysław Kostrzewa (Niska 5-7), Bolesław Kostrzewa (Rokicińska 103) oraz Czesław Józwiak (Zagajnikowa 87).

Włanywacze, po wspólnym porozumieniu się, udali się na ul. Kilińskiego 223 około godziny 2-ej w nocy. Już około 4-ej byli kompletnie gotowi i wraz z łupem podążali w kierunku miasta. Dzięki przytomności umysłu wywiadowców, nie udało im się uciec bezkarnie. Łup został złodziejom odebrany.

Borys Himelfarb, zam. przy ul. Piotrkowskiej 122 był przez dwa dni nieobecny w domu. O wyjeździe Himelfarba musieli być dobrze poinformowani jacyś nieujęci dotąd sprawcy, gdyż wyjęli z biurka gotówką zł. 6000, bez najmniejszych uszkodzeń zamków. Kto dokonał kradzieży i w jaki sposób — jest narazie tajemnicą.

Wreszcie z magazynu firmy „Leon Konopie“ przy ul. Lipowej 47 dokonano na szkodę Norberta Weintrauba kradzieży 350 kg wełny, ogólnej wartości 1000 zł.

Złodzieje dostali się przez wylamane kraty w oknie.

Skrzynki do listów w sieniach domów

Listonosz wspina się dziennie na 500 pięter. — Niedokładne adresy, brak tabliczki z nazwiskiem lokatora utrudniają pracę i opóźniają doręczenie listu

Lódź, 28 lutego.

(v) Sprawa umieszczenia skrzynek do listów w bramach lub sieniach domów była przed pewnym czasem przedmiotem zainteresowania władz pocztowych. Sprzeciw właścicieli nieruchomości, którzy bronili się przed nowym wydatkiem, uniemożliwił wprowadzenie tej inowacji.

Obecnie, wraz z pracami zmierzającymi do usprawnienia czynności poczty, sprawa ta stała się ponownie aktualna.

Listonosze skarżą się na to, że doręczanie listów i paczek w Łodzi sprawia ołbrzymie trudności, a to ze względu na niezbyt staranne adresowanie listów.

Istnieją w Łodzi domy, jak np. Piotrkowska 17, Sienkiewicza 9 i inne przechodnie lub narożne nieruchomości, które same w sobie stanowią miasteczko ze sklepami, składami, firmami i osobami prywatnymi prowadzącymi rozgałęzioną korespondencję. Zdarza się, że w jednym domu mieszka trzech lokatorów tego samego nazwiska i tej samej pierwszej literze imienia. Nadawcy niezawsze wypisują pełne imię, a już do rzadkości należy adres bardziej szczegółowy, jak wymienienie oficyny, piętra, albo numeru mieszkania.

Listonosz, zatrudniony w śródmieściu przechodzi dziennie przeciętnie 500 pięter to też każda omyłka w adresie i konieczność nadrobienia jeszcze kilku pięter jest poważnym wysiłkiem. Listonosze skarżą się jeszcze na to, że na drzwiach mieszkań brak jest skrzynek do listów. Trzeba z tego powodu pukać lub dzwonić: przyczem okazuje się, że w mieszkaniu nie ma nikogo, albo trzeba raz jeszcze zejść i wejść kuchennym, lub frontowym wejściem. Przez szparę w drzwiach listu wsuwać nie można, ponieważ drzwi na zimę obite są wojłokiem. Poza to daje się listonoszom we znaki

brak wizytówek względnie tabliczki z nazwiskiem lokatora na drzwiach. Trzeba pukać i pytać się o nazwisko.

Szafki z wykazami lokatorów, które winny być wywieszane w bramach co prawda wiszą, ale wykazy są stare, nieuzupełniane, wypisane nieczytelnie, przy czym w bramie jest ciemno, a szafka wisí tak wysoko, że niepodobniestwem jest cokolwiek odcyfrować.

Władze pocztowe zwróciły się w tej sprawie do władz administracyjnych z zażaleniem i kontrola wywieszonych wykazów lokatorów przeprowadzona będzie w dniach najbliższych.

Pozatem istnieje w Łodzi zwyczaj, że nieruchomości administrowana jest przez rządce, który nie mieszka w tym

domu. Jeżeli listonosz chce sprawdzić czy adresat istotnie w tym domu zamieszkuje (dozorcy w dużych domach niezawsze mogą udzielić dokładnych informacyj) okazuje się, że książki niema.

Skrzynki umieszczone w sieniach lub bramach domów, usunęłyby te niedokładności i jednocześnie wydatnie ułżyły w pracy listonoszom. Skrzynek bowiem byłoby jednocześnie wykazem lokatorów i zaoszczędziłyby wspinania się na piętra. Ponieważ umieszczenie skrzynek do listów wpłynęło również w znacznym stopniu na szybsze i prawidłowe doręczanie poczty, władze pocztowe w najbliższym czasie ponownie wejdą w kontakt z właścicielami nieruchomości w tej sprawie.

Na froncie robotniczym Konferencje, zebrania, zatargi

Lódź, 28 lutego.

(k) — Dziś w okręgowej inspekcji pracy odbędzie się czwarta z rzędu konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.

Poprzednie konferencje nie doszły do skutku, gdyż nie stawili się wszyscy przedstawiciele przemysłowców, a mianowicie brak było przedstawicieli kra-

jowego związku przemysłu włókienniczego.

Robotnicy uchwalili jednogłośnie, że o ile dzisiejsza konferencja nie do rezultatu, albo nie dojdzie do skutku — ogłoszony będzie strajk we wszystkich łódzkich fabrykach, wyrabiających jedwabne wstążki.

Padalce wywołały popłoch na ulicy

Przechodnie uciekali do bram, myśląc, że są to jadowite żmije. —
Niezwyczajne wypadki na ul. Legionów

Lódź, 28 lutego.

(k) — Ulica Legionów była wczoraj po południu terenem zdarzenia, które wywołało popłoch wśród przechodniów.

Kilku uczniów wracało ze szkoły i w tekturowych pudełkach niosło padalce, schwytane prawdopodobnie na wycieczce. W pewnej chwili jedno z pudełek upadło na ziemię, otworzyło się i na chodnik wpełzły dwa padalce.

Przechodnie, w przekonaniu, że są

to żmije, zaczęli uciekać do bram, krzyząc przerażenie. Inni rzucili się do ucieczki, w obawie, aby ich nie ukąsiły „jadowite“ gady.

Dopiero po kilku minutach na ulicy zapanował spokój. Chłopcy pozbiierali padalce, włożyli je do pudełek i oddaliłi się.

Należy przy okazji nadmienić, że padalce nie są jadowite i że w okolicy Łodzi niema wogóle jadowitych żmij.

Zw. Nauczycielstwa walczy o nowe gimnazjum

Delegacja Zw. przyjęta będzie przez p. wojewodę

Lódź, 28 lutego.

(v) Donosiliśmy swego czasu o staraniach, wszczętych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w sprawie utworzenia w Łodzi miejskiego gimnazjum żeńskiego.

W sprawie powyższej odbędzie się w Związku Nauczycielstwa Polskiego przy

ul. Zachodniej Nr. 72 zebranie, na które zaproszeni zostali opiekunowie miejskich szkół powszechnych. Tematem zebrania będzie omówienie potrzeby utworzenia miejskiego gimnazjum żeńskiego w Łodzi, gdyż jedyne żeńskie gimnazjum państwowe nie jest wystarczające dla takiego wielkiego miasta, jakim jest Łódź.

Rezolucje, jakie zostaną powzięte w sprawie utworzenia gimnazjum w czasie jaknajbliższym przesłane zostaną do władz.

Zebranie to odbędzie się w niedzielę, dnia 1 marca r. b. o godz. 11-ej przed południem.

Poza tem w dniach najbliższych, przyjęta zostanie przez pana wojewodę łódzkiego Hauke - Nowaka delegacja Zw. Nauczycielstwa, które interwenjować będzie w sprawie utworzenia miejskiego gimnazjum żeńskiego w czasie jaknajbliższym.

Donieśliśmy wczoraj o uchwale pończoszników, pracujących na okrągłych maszynach, którzy postanowili proklamować strajk w razie niepodpisania umowy zbiorowej przez wszystkich pracodawców.

Wczoraj związki pończoszników skomunikowały się z okręgową inspekcją pracy, a ponieważ pracodawcy nie odpowiedzieli jeszcze na wezwanie, na nadchodzącą niedzielę, dnia 1 marca, na godz. 11-tą przed poł. do lokalu przy ul. Narutowicza 50 zwołane zostanie ogólne zebranie pończoszników, którzy ustalą termin rozpoczęcia strajku w fabrykach pończosznich.

Jak wiadomo, w niedzielę odbędzie się także ogólne zebranie kotoniarzy, którzy również zapowiedzieli ogłoszenie strajku w razie nieuwzględnienia postulatów robotniczych.

Na wczoraj zwołana została w inspekcji pracy konferencja w sprawie zatargu, jaki wybuchł w farbiarni i wykończalni Stüldta przy ul. Drewnowskiej 43, gdzie od kilku dni trwa strajk okupacyjny 100 robotników.

Przedstawiciele firmy nie stawili się na konferencję, wobec czego inspektor pracy skierował przeciwko firmie sprawę do referatu karnego z wnioskiem o ukaranie właścicieli przedsiębiorstwa za lekceważenie nakazu inspektora pracy.

Rozprawa przeciwko firmie Stüldt ma się odbyć dzisiaj. Firma ta winna jest robotnikom około 30.000 złotych z tytułu należności za pracę i wynagrodzeń za urlopy, których robotnicy nie otrzymują już od 10 lat.

W dalszym ciągu trwa okupacja dwóch innych fabryk łódzkich: fabryki drewnianych szpilek p. i. „Zeh, Szlif i S-ka“ przy ul. Andrzeja 53 i fabryki wyrobów wełnianych i jedwabnych p. i. „Józef Krotoszyński“ przy ul. Piotrkowskiej 96.

W obydwu fabrykach strajkuje około 200 osób.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Notatnik miejski

— 0 —

W Łodzi jest ogółem 500 zarejestrowanych organizacji, w tem 206 stowarzyszeń polskich, 67 niemieckich i 152 żydowskie. Przy podziale na rodzaj stowarzyszeń okazuje się, że stowarzyszeń o wyższej użyteczności publicznej jest — 9, politycznych — 16, gospodarczych — 98, zawodowych — 109, filantropijnych — 79 itd.

**

Zupełnie cicho minęła w Łodzi rocznica urodzin „panny Zegarynk!“, która od kilkunastu miesięcy cierpliwie i niezłomnie informuje nas, która godzina. Zegarynka odpowiada dziennie przeciętnie 7000 razy. Ostatnio zmontowano na stacji telefonów drugi automat, który zostaje wprawiony w ruch w razie jakiegoś defektu Zegarynk!.

**

Aresztowanie oszusta w „trzy karty“

Ostatni mohikanin pod kluczem

Lódź, 28 lutego.

(gr) — Oszuści w „trzy karty“ coraz rzadziej pojawiają się na ulicach naszego miasta. Władze tropią z całą bezwzględnością nieuczciwych graczy ulicznych.

Wczoraj przyłapano został bodaj że ostatni mohikanin tej oszukańczej gry. Był nim 19-letni Antoni Piechocki, bez stałego miejsca zamieszkania, który posiadał swój stolik na ulicy Magistrackiej

w bramie domu nr. 188.

Piechocki wyczekiwał głównie na młodzież szkolną i niemilosiernie zgarniał ze stoliczka ostatnie grosze dzieciaków.

Oszustem zainteresowała się policja. Piechocki, jak wykazują kartoteki policyjne, był już kilkakrotnie karany za podobne oszustwa.

Hallo! Tu radjo!..

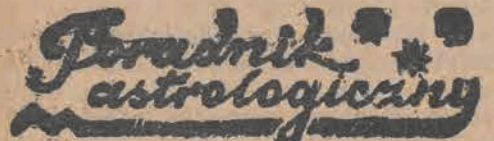
PIĄTEK, 28 lutego 1936 r.

12.15—12.40 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych); „Gdzie słońce nie sięga” — obrazek z kopalni węgla. 12.40—13.25 Koncert z udziałem solistów — płyty. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35 Z rynku pracy. 13.35—14.30 „Podróż po Polsce” — płyty. 14.30—15.12. Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00. „Wieniec pieśni śląskich” w wykonaniu Orkiestry Detej Kolejarzy Śląskich pod dyr. Henryka Niczego (z Katowic).
16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana Michała Rękasa.
16.15—16.45 Koncert Orkiestry Tadeusza Sereńskiego (tr. ze Lwowa).
16.45—17.00. „Co Łososiowa i Węgorzyca opowiadały sobie ciekawego?” — opowiadanie przyrodnicze dla dzieci — wygłosi Józef Gliksman.
17.00—17.15. „Skarby Polski” — „Bazały i granity” — odczyt wygłosi dr. Zbigniew Sulkowski.
17.15—17.20. „Minuta poezji” — Wiersze Stanisława Rogowskiego.
17.20—17.50. Arje i pieśni w wykonaniu Enrico Caruso — płyty.
17.50—18.00: Poradnik sportowy.
18.00—18.30: Stefan Malinowski; Trio a-moll na skrzypce, wiolonczelę i fortepian w wykonaniu Ireny Dubickiej, Zofji Adamskiej i Ignacego Rosenbauma.
18.30—18.40. „Asortyment sklepu detalicznego” — pogadanka dla kupców — wygłosi mgr. Jan Goliński.
18.40—18.45: O wszystkim potroszku.
18.45—19.00 Polska muzyka popularna — płyty.
19.00—19.10. „Za nasze 22 i pół grosza” — feljton — wypowiedzie Kazimierz Łukieński.
19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następnny.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.40. Łódzkie wiadomości sportowe.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. — Komunikat śniegowy z Krakowa.
19.50—20.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00—23.00. „Manru” — opera Jana Ignacego Paderewskiego. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Obsada: Zofja Fedyczkowska, Wanda Wermińska, Stanisław Drabik, Stanisław Znicz, Eugeniusz Maj — Dyrekcja: Adam Dołycki
W przedwie I-ej: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej.
W przedwie II-ej: Skrzynka techniczna wypowiedzie red. Wacław Frenkel.
23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.10. BRNO. Muzyka salonowa.
17.00. ANGLJA (Nat. Progr.). Koncert symf.
17.30. WIEDEN. Pieśni i ballady.
19.40. BUDAPEST. Muzyka salonowa.
19.45. MOSKWA (WCSPS). Koncert symf.
20.00. WIEDEN. Koncert symfoniczny.
21.00. MEDJOLAN. Koncert symfoniczny z udziałem pianisty Carlo Zecchi.
21.05. BUDAPEST. „Acis i Galatea” — opera Haendla.
22.15. RZYM. Koncert solistów.



28 LUTY 1936 r.

Ranek dzisiejszy przyniesie różne zakłócenia i nieporozumienia z osobami starszemi i przelozonemi. Do godz. 11-ej działają niepomysłne wpływy dla studentów, dziennikarzy i osób mających styczność z morzem i ogniem. Następnym okresem do godz. 13-ej przyniesie lepszy nastrój i nadaje się do starania się o zarobek oraz do nawiązywania stosunków z osobami wybitnymi. Koło godz. 14-ej nie należy zafatwiać interesów pieniężnych ani pożyczać większych sum od kogoś lub komuś. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Jest to także odpowiedni czas do składania wizyt i załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Koło godz. 18-ej oczekują nas miłe wzruszenia i przeżycia psychiczne. Następnym okresem do godz. 20-ej zapowiada się gorzej, nie należy rozpoczynać nic nowego i wyszpergać się przeczek z domownikami. Wieczór sprzyja wynalazcom i przyniesie powodzenie w związku z teatrem.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, o bogatej wyobraźni, muzykalne, szczere, kochliwe, brak odwagi i stanowczości, zamilowanie do pracy pedagogicznej.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kona i S-ki (Plac Kościelny 8), A. Charzemby (Pomorska 12), W. Wagnera i S-ki (Piotrkowska 67), J. Zajączkiewicza i S-ki (Plac Boernera, Z. Górczyckiego (Przejazd 19), M. Epeżajna (Piotrkowska 225), Z. Szymańskiego (Przedzalniana 75).

Dzieci głodne nie mogą się uczyć...

Bezrobocie jest u szczytu swego nasilenia. — Łódź pracownicza przeżywa swój okres „przednówkowy”. — Cierpi przede wszystkim młodzież szkolna, której należy dopomóc

Łódź, 28 lutego.

(v) Smutne zjawisko zostało zaobserwowane na terenie szkół powszechnych w Łodzi, zjawisko, które jest jeszcze jednym skutkiem bezrobocia, nędzy i warunków w jakich wychowuje się najmłodsze pokolenie.

Nauczycielstwo zaobserwowało mianowicie, że część uczniów na lekcjach, zachowuje się apatycznie, nie wykazując żadnego zainteresowania wykładem, zapytane, przez nauczycielkę dziecko o czym myśli w chwili, gdy powinno uważać na objaśnienia, dziecko odpowiedziało wzruszająco szczerze, że po prostu... jest głodne.

Istotnie trudno jest skupić uwagę na przedmiocie wówczas, gdy pusty żołądek dopomina się o zaspokojenie go. Część dzieci głodnych znajduje się w tem dobrym położeniu, że otrzymuje w szkole śniadania. Dożywianych dzieci w szkołach miejskich jest obecnie około 18.000, podczas, gdy pobieżne nawet obliczenia, wskazują na to, że około 25

tysięcy dzieci przychodzi do szkoły naczczo.

Ostatnio, wskutek pogłębienia się nędzy najszerszych warstw, spowodu wzrastającego w okresie zimowym bezrobocia liczba dzieci głodnych znacznie się wzmogła. Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej postanowiło przyczynić się do akcji dożywiania dzieci, obdarzając śniadaniem jeszcze tysiąc dzieci. Łącznie zatem około 19.000 dzieci otrzyma w szkole pożywienie, podczas, gdy niemal jeszcze raz taka liczba będzie jedynie zazdrośnie obserwowala szczęśliwych kolegów i koleżanki.

Sytuacja w domach bezrobotnych pogorszyła się obecnie o tyle, że wyczerpali oni już okres zasilkowy, a wobec tego, że nie rozpoczął się jeszcze ani sezon wiosenny w przemyśle, ani też nie zostały jeszcze rozpoczęte roboty sezonowe, bezrobotni znajdują się obecnie w najgorszym okresie „przednówkowym”. Pogłębiająca się nędza odbija się na dzieciach, przyczem te

dzieci, które na początku roku szkolnego przychodziły do szkoły po śniadaniu, obecnie zostały posiłku tego pozbawione.

W tym więc okresie czasu należy akcję dożywiania dzieci w szkołach rozwinąć jaknajbardziej i objąć dożywianiem jaknajwiększą ilość dzieci. Chodzi zresztą o krótki stosunkowo okres czasu, najwyżej dwóch miesięcy, gdyż z chwilą rozpoczęcia pełnego sezonu w przemyśle i prac sezonowych, część bezrobotnych otrzyma zajęcie, a ich dzieci, lepsze odżywianie.

Niedożywianie dzieci wiąże się z przeludnieniem klas szkolnych, w związku z repetowaniem kursu przez dzieci mniej zdolne, albo bardziej wyczerpane. Trudno jest wymagać od głodnego dziecka, które nadomiar zaprzątnięte jest domowymi kłopotami i troską dorosłych, ażeby oddawało się nauce z taką samą skupioną uwagą, jak dzieci szczęśliwsze, pozbawione wszelkich trosk i... syte.

Wypadki brutalnego traktowania terminatorów

będą kierowane do prokuratora.—18 uczniów zakładu mechanicznego złożyło sensacyjną skargę do Inspektoratu

Łódź, 28 lutego.

(v) Inspektorat Pracy w dziale młodocianych, podczas przeprowadzania badań warunków pracy uczniów rzemieś-

nicznych, terminatorów i t. p. spotyka się niejednokrotnie z zażaleniami na brutalne traktowanie przez pracodawców. Wymysły i przekleństwa są na porzą-

dku dziennym, przyczem niestety zdarza się bardzo często, że pracodawca używa w stosunku do ucznia — pięści, jako najmocniejszego i najbardziej przekonującego argumentu.

Brak krytej poczekalni

przy przystanku tramwajowym na ul. Pabjanickiej. — Mieszkańcy tej dzielnicy skarżą się na tramwaje dojazdowe

Łódź, 28 lutego.

(v) Mieszkańcy dzielnicy kolei obwodowej i ul. Pabjanickiej skarżą się na brak krytej poczekalni przy przystanku tramwajów dojazdowych przy ul. Pabjanickiej.

Przystanek ten cieszy się znaczną frekwencją, licznie zaś zbiera się w tem miejscu młodzież szkolna, oczekując na przybycie tramwaju.

Te „ojcowskie” metody wychowawcze i pedagogiczne pozostawiają długotrwałe ślady w postaci krwawych podbiegnięć, naderwanych muszli usznych, wybitych zębów i t. d. Obecnie Inspektorat Pracy przystąpił do energicznego zwalczania wszelkich przejawów brutalnego traktowania uczniów i terminatorów, kierując sprawę pobicia ucznia do prokuratora.

Podczas zimowych niepogód, dziatwa narażona jest na przemoknięcie, przyczem w wilgotnej odzieży i obuwii zmuszona jest do przebywania kilku godzin w szkole, co się dotkliwie odbija na zdro-

wiu i objawia w postaci częstych przeziębień.

Poza tem pozostawia wiele do życzenia rozkład jazdy tramwajów dojazdowych na tym odcinku, gdyż niekiedy trzeba zbyt długo czekać na nadejście wozu, poczem okazuje się, że jedzie ich odrazu kilka, bezpośrednio po sobie.

Wypadki takie naogół rzadko są ujawniane, gdyż maltretowany pracownik, niedoświadczony i nieświadomy tego, dokąd się należy zwrócić po obronę, nie skarży się na brutalnego majstra i cierpi w milczeniu.

Lustracja mieszkań dozorców domowych

Starostwo grodzkie wezwało związki do złożenia listy nienadających się do użytku mieszkań

Łódź, 28 lutego.

(k) — Na mocy orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej w Łozi właściciele domów obowiązani są zapewnić dozorcóm mieszkań, odpowiadające przepisom higieny i budowlanym.

Wobec tego w najbliższych dniach na miasto wyruszy specjalna komisja lustracyjna, w skład której wejdą: przedstawiciel inspekcji pracy podinspektor Hoffman oraz po jednym przedstawicielu z organizacji właścicieli domów i związków dozorców. Komisja ta zbada wszystkie podane przez dozorców mieszkania i w razie stwierdzenia, iż mieszkania te nie odpowiadają odpowiednim przepisom, nakaze właścicielom domów wypłacić dozorcóm ekwiwalent mieszkaniowy, wynoszący około 30 złotych miesięcznie.

Tymczasem organizacje dozorców domowych zwróciły się do inspekcji pracy i złożyły skargę, iż mieszkania, zajmowane przez dozorców znajdują się w fatalnym stanie, nienadającym się do użytku.

Skarga ta została uwzględniona i w dniu wczorajszym starostwo grodzkie w Łodzi wezwało przedstawicieli związków dozorców do stawienia się w starostwie w dniu 26 b. m., celem przedstawienia spisu nienadających się do użytku mieszkań.

Jak się dowiadujemy, spis ten został już dokonany i obejmuje on około 300 mieszkań dozorców.

W nadchodzącą niedzielę w lokalu związku „Praca” odbędzie się zebranie dozorców domowych, na którym omówiona będzie sprawa powołania przy inspekcji pracy kilku inspektorów pracy dla załatwienia zatargów z właścicielami nieruchomości.

Przed kilku dniami do Inspektoratu Pracy zgłosiła się jednak gromada 18 uczniów, zatrudnionych w jednym z większych warsztatów ślusarsko-mechanicznych na terenie Łodzi, prowadzonych przez rzemieślnika - przedsiębiorcę p. K. Właściciel zakładu traktował swych uczniów niezwykle brutalnie, przyczem bicie po twarzy i kopanie należało do częstych zjawisk.

Łódzkie auto ciężarowe przejechało dzie w czynkę w Piotrkowie

Łódź, 28 lutego.

(gr) — Łódzki samochód ciężarowy ED 81.410, wjeżdżając do Piotrkowa, przy zbiegu ul. Sienkiewicza i Słowackiego, najechał na 13-letnią Jadwigę Oleszczykównę.

Skutki przejechania były tragiczne. Dziewczyna odniosła bardzo ciężkie uszkodzenia i w stanie groźnym przewieziono ją do miejscowego szpitala. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności.

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22
—Dziś premiera!—

Wielka epopea miłości i obowiązku na tle życia Marynarki Wojennej

Rapsodja Bałtyku

Role główne: Marja Bodga, Baśka Orwid, Adam Brodzisz, Mieczysław Cybulski.
Łaskawy udział wzięły Polska marynarka wojenna i Morski Dyw. Lotniczy.
Początek w dni powszednie o g. 4-ej po poł. w soboty, niedziele i święta o 12 w poł. Na pierwszy scenas i poranki miejsca po 54 gr.
Następny program: „NIEŚMIERTELNE MELODJE”

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłębła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę. Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetii, znana tancerka, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzonego go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tajra” nakazuje Rogoszewi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został zniemka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziewczęca Nugata. Zrebski prosi Wernerę, aby odwiedziła jego salony Przemysławiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu poklecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. Rogosz udął się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchiwać jej tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób. Pewnej nocy w Kurkowie wybuchł pożar tartaku. Robotnicy pobili Rogosza, myśląc, że to on z namowy dziewczęca podłożył ogień.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Werner, obrzuty na żonę, wypęda ją z mieszkania.

Tymczasem Andrzej Lubkowski, żył szofer Elżbiety Wernerowej, opuścił zakład dla narkomanów.

„Czarny Antos” odebrał dwum doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszewi. — Przesłanęca ma wyrzuty sumienia, że skrzywdził niewinnego człowieka i w ten sposób chce mu wynagrodzić stratę.

Antos poradził się artysty-malarza Szczapy, z którym łączy go wezły przyjaźni, co ma robić. Szczapa oświadczył, że trzeba odszukać Rogosza i oddać mu list Walczaka.

Rozpoczęły się żmudne poszukiwania, ale nie mogły one dać rezultatu, bo Jan Rogosz przebywał wtedy w Kurkowie.

„Czarny Antos” nie ustaje w poszukiwaniach.

Tak upłynęło kilka dni... Szczapa, który okazywał coraz większe zainteresowanie tą sprawą, codziennie wypytywał Antosia, o wynik poszukiwań, martwiąc się bardzo niepowodzeniem tej akcji. Po tygodniu poradził:

— Niema co, trzeba będzie zanieść ten list policji... Oni już odnajdą Rogosza.

Antos z wielu powodów unikał kontaktu z policją, przeto wykrecał się od tej ostateczności na wszelki możliwy sposób. Mówił, że zależy mu na tem bardzo, by osobiście przysłużyć się Rogoszewi, któremu wyrządził w swoim cza-

nie niesłuszną krzywdę, wynajdywał inne wykrety, wreszcie, gdy Szczapa począł coraz natarczywiej domagać się zawiadomienia o aferze władz bezpieczeństwa, skłamał, że zaniósł list do urzędu śledczego.

Orban uwierzył, nawet przez myśl mu nie przeszło, że Antos ukrywa przed nim prawdę.

W ten sposób sprawa nieszczęsnego Rogosza, zmierzająca, zda się, ku sprawiedliwemu rozwiązaniu, utknęła znowu na martwym punkcie...

Coprawda Antos nie ustawał w poszukiwaniach, wysilał cały swój spryt, by odnaleźć bohatera dramatycznego listu, jak dotychczas jednak ciągle z tym samym skutkiem...

Pewnego razu wziął na spytki „Kacapa”, co do którego miał od pierwszej chwili podejrzenie, że dużo wie o całej sprawie... A jeżeli nie wie o wszystkim, to napewno zna tego, który chciał wykuć list z rąk doliniarzy...

No, a kimże innym może być ten, co to mu zależało na zdobyciu listu, jeżeli nie sam Krauser, występujący teraz pod innym nazwiskiem?...

— Tak, tak... — utwierdzał się coraz bardziej w tem przekonaniu. — „Kacapa” wie dużo... Muszę ja z nim pogadać, ale chytrze, dokoła, żeby się, drań, nie poślapał...

Ale „Kacapa” od razu zwał jakiś podstęp ze strony Antosia, jeszcze zanim ten zaczął z nim gadać.

To dawało się poznać bez trudu po jego niespokojnie biegających oczkach, po ledwo dostrzegalnym uśmiechu, który ugrzązł w kąciakach jego grubych warg.

Wszedłszy do knajpy, Antos wypił przede wszystkim „większą czystą” przy bufecie, poczem zwrócił się do „Kacapa”, zajętego czytaniem gazety.

— Co ty, „Kacapa”, ostatnimi czasami kurjerki tak pożerasz? Zestarzałeś się, brachu...

— A co innego mnie robić, a?... — uśmiechnął się niewyraźnie właściciel spelunki.

— Ot, choćby ze starym przyjacielem przy piwie usiąść i pogadać...

— Kiedy nie wolno mi pić piwa... Doktor zabronił...

— Gadać też ci zabronił? — silił się Antos na przyjazny ton. — Chyba nie...

— Gadać nie zabronił, prawda to... — zrobił „Kacapa” niezdecydowany ruch rękami. — Ale, widzisz, żonkę zaraz spać posłę, więc muszę sam za ładą siedzieć... Gości dużo...

— Gdzie tam są goście? — rozejrzał się Antos dokoła. — Trzy stoliki zajęte...

— Ale przyjdą jeszcze, bo wcześniej... — wykreczał się tamten, jak piskorz.

Antos umilkł na chwilę, bo przyszła mu nagle ochota, by palnąć starego durnia w ucho. Byby to uczynił niewątpliwie, gdyby nie zdawał sobie sprawy, że popsuje sobie tem cały plan...

Strudem pohamował wściekłość, która szalała w jego piersi... Bo jakże: „Kacapa” ma go za głupiego, nieinaczej, skoro używa takich idiotycznych pretekstów. A pozatem wybujała nadmierne ambicja Antosia cierpiała nad tem, że „Kacapa” ośmiela się lekceważyć jego towarzystwo...

Ale to nic — przy sposobności rachuneczek zostanie wyrównany... Powziąwszy tę decyzję, Antos przyoblekł wargi w naiwny uśmiech i, starając się nadać swemu głosowi jaknajnaturalniejsze brzmienie, powiedział:

— To wiesz co, „Kacapa”? Poproszę grzecznie twoją żonkę, żeby jeszcze nie szła do łóżka, żeby pozwoliła mężusiowi pogadać z przyjacielem... Bo ja dziś jestem w takim humorze, że nijak sam nie usiedzę przy stoliku, a nikogo ze znajomych, oprócz ciebie niema... — Zwrócił się skolei do drzemającej za kasą żony właściciela knajpy. — Łapki całuję sza-

nowej pani gosposi... Czy pozwoli paniusi mężusiowi piwka się napić z przyjaciелеm?... Bo jak słyszałem zamieruje gosposia iść do łóżka?...

— Gdziebym ja tam teraz do łóżka szła? — zachichotała baba piskliwie. — Jeszcze wcześniej, panie Antosiu... A co do tego, żeby Dymitr z panem piwko popił, proszę, proszę...

„Kacapa” nie miał innego wyjścia, jak sięść przy stoliku z Antosiem. Czuł się nieswojo, niepewnie, zdawał sobie bowiem sprawę, że naraził się mocno niebezpiecznemu Antosowi, przed którego gniewem odczuwał, tak samo, jak inni, paniczny lęk...

Ale „Czarny” udawał, że przyjął wszystkie poprzednie wykrety „Kacapa” za dobrą monetę i że w niczem się nie zorientował... Nawet tak powiedział, gdy zajęli miejsca pod ścianą:

— Ja ciebie, „Kacapa”, do piwa namawiać nie będę, jak ci doktor zakazał pić... Herbatki możesz się napić, albo może wódki? Wódka to lekarstwo na wszystkie choroby...

— Dobrze... — westchnął „Kacapa” z rezygnacją. — Wódki mogę się napić, niezabronione...

Antos skinał na kelnera, który przyniósł butelkę czystej i zakąski. Wypili kilka kieliszków w milczeniu, obrzucając się tylko ukradkiem spojrzeniami spodełba.

— No, i co powiesz, „Kacapa”... — przemówił pierwszy Antos. — Jak interesy?...

— Nie można narzekać, nie można, drogi przyjacielu... Jakoś to idzie...

— Dawno już tu nie byłem...

— Dawno, dawno... Będzie ze cztery dni...

— Tak, cztery dni...

— A inni przychodzą?...

— Przychodzą... Dlaczego nie mieli by przychodzić?...

Krótkie milczenie. Antos zapalił papierosa i rzucił w przestżeń:

— Wiesz, skulem twarz „Japończyka”... Naraził mi się, bo mnie oszukał...

— Hm... — poruszył się „Kacapa” nie spokojnie na krześle. — Hm... „Japończyk” już dawno nie widziałem... Może w szpitalu kuruje się, a? — zachichotał niezdarne. — Bo ty, Antos, krzepę w rękach masz i jak potraktujesz kogoś od serca, to brrr...

— Ale przyznasz, miły „Kacapie”, że jak kogoś stłukę, to sprawiedliwie, no nie?...

— Zawsze, zawsze sprawiedliwie, nie można powiedzieć... — przytakiwał właściciel spelunki z przesadną pochopnością. — Krzywdy nikomu nie zrobisz, jak nie zasłużył...

— Właśnie!... — podchwycił Antos, ujmując w palce nożkę kieliszka. — No, „Kacapa”, napijmy się za naszą starą przyjaźń... Obyśmy długo zdrowie mieli i piwko popijać mogli... Cyk...

Szkoło zadzwieczało zgrzytliwie, nieprzyjemnie. „Kacapa” wypił i odwrócił kieliszek dogory dnem... Potem otarł kolorową chusteczką swoje zwisające wąsy i mruknął:

— Więcej już pić nie będę... Brrr, nie smakuje mi dzisiaj wódka...

— E, „Kacapa”, co ty gadasz!... — za wołał Antos, robiąc obrażoną minę. — Ze mną pijesz, a wódka nie idzie ci w smak?... To tak, jakbyś był mi niezycziwy... Ale tak nie jest, tak nie jest, kochany „Kacapku”, ja to dobrze wiem... Dobrze mi życzysz, prawda?...

— No, jakże... Ja wszystkim moim gościom dobrze życzę, a tobie najlepiej...

— Najlepiej?... — zmrużył Antos jedno oko.

— Najlepiej, najlepiej...

— No, to napijemy się jeszcze po jednym...

— Nie mogę, na słowo, nie mogę...

— Jak będziesz chciał, to będziesz mógł!... Chyba, że nie chcesz...

— Ej, Antos, upić mnie chcesz?...

— Gdzie tam, bracie... No, cyk...

„Kacapa” wypił, bo bał się odmówić... Zachowanie Antosia napelniało go coraz większą obawą... Czuł, że na coś się zanosi, że coś nieprzyjemnego wisi w powietrzu, ale co? Licho wie, jakie myśli chowa w swej głowie ten niebezpieczny awanturnik...

— Słuchaj, „Kacapa”!... — odezwał się znowu Antos po chwili milczenia. — A widzisz ty tych koleżków: „Zyletke” i Józwe Konika... Przychodzą tutaj? — A jakże, przychodzą... — odpowiedział „Kacapa”, targając nerwowo wąsy.

— Mile chłopaki... — mruknął Antos jakby do siebie.

— Mile... — odbił jak echo właściciel spelunki.

— A powiedz ty, żal oni do mnie mają? — Żal? A niby o co?... — udawał „Kacapa” na wszelki wypadek, że nic nie pamięta.

— O to, że zabrałem im tamten list, za któryś ty dawał im dwieście złociszów... — A skąd ja mogę wiedzieć, co oni w sercu noszą?... A za ten list nie ja dawałem wykupne, tylko kto inny... A co? — Oczy jego ożywiły się nagle nadzieją zarobku. — Chciałbyś ten list opylić? Masz go?... Słuchaj, Antos, — przechylił się przez stół. — Masz rację, poco się z tamtymi dzielić?... Zrobimy razem interes, dobra?... Bez tamtych... — Dobra... — zgodził się Antos po krótkim namyśle nad pewnym planem, który przyszedł mu zniemka do głowy. — Możemy zrobić interes...

„Kacapa” zatarł ręce, nie mogąc ukryć podniecenia, jakie nim owładnęło.

— Zarobek do połowy, zgoda?... Tobie mogę powiedzieć prawdę: tamten gość daje za ten list nie dwieście złotych, jak mówiłem, ale trzysta... Niech tam, woleń mniej zarobić, ale ciebie nie oszukam, boś mój przyjaciel... Gdzie masz ten list? Przy sobie?...

— Przy sobie... — odchylił marynarkę i wysunął do połowy żółta kołperek.

— To daj mi go... — Ręce „Kacapa” wyciągnęły się chciwie naprzód. — Jutro będą pieniądze.

— A dziś nie mogą być? — powiódł Antos palcem po górnej wardze.

— Owszem, mogą być i dzisiaj... — odrzekł „Kacapa” bez zastanowienia. — Chodź do mnie do mieszkania, to wypłacę ci gotówką na stół połowę, to znaczy sto pięćdziesiąt złociszów... No, Antos?... A i za to, coś teraz pił i jadł, nie zapłacisz ani grosza... Widzisz, jaki ja dobry dla ciebie?... Placę ci zgóry, chociaż sam pójdę do tego gościa po pieniądze — jutro...

„Czarny” przesłonił dłonią uśmiech satysfakcji, który zakwitł w tej chwili na jego wargach.

Już mu się teraz „Kacapa” w żaden żywy sposób nie potrafi wyślizgnąć z rąk, już połknął haczyk... Bo jakże: wtedy mówił przecie, że tego, który chce wykupić list nie zna, że nie ma pojęcia gdzie on mieszka, a teraz wygadał się wręcz: „pójdę do tego gościa jutro”...

To się dopiero wsypał, stary dureń!... — No, Antos?... — nalegał „Kacapa”, podczas gdy „Czarny” trwał w zamyśleniu. — Chodź, dostaniesz pieniądze... Sto pięćdziesiąt złotych, to kupa forsy w dzisiejszych czasach...

— Masz rację, „Kacapa”... Kupa forsy, dlatego nie chce, żebyś ty wykladał, żebyś ryzykował, bo mógłbyś stracić... A szkoda mi ciebie było, boś mój przyjaciel, jak i ja twój, prawda?... Ty mi forszę dasz, ja ją wydam, a jutro, jak pójdziesz do tego gościa, to on ci powie: owszem chciałem kupić ten list, ale teraz już on mi nie potrzebny...

(Dalszy ciąg jutro)

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!

SHIRLEY TEMPLE

Najnowsza kreacja ulubienicy publiczności
w filmie p.t. „Nasze Słoneczko”

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Nadprogram tygodnik Paramountu i Pat.

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

CZARY

Dziś premiera!

Początek o godz. 4 popoł.

Gigantyczne widowisko

BURZA NAD ŚWIATEM

(Jutro znowu wojna)

Film zawiera rewelacyjne zdjęcia z tajnych archiwów wojennych.

Bohaterzy filmu:

WILHELM II, MIKOŁAJ II, FRANCISZEK JÓZEF, JERZY V, LUDENDORF, FOCH, HINDENBURG, LENIN, TROCKI, MUSSOLINI oraz miliony szarych bezimiennych żołnierzy.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIŚ WSPANIAŁA PREMIERA!

EPIZOD

z Paulą Wessely

Nadprogram tygodnik dźwiękowy Paramountu i Pat.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DR. MED. Al. Kopełowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA,
weneryczne i dróg moczowych kobiet,
Gabinet fizykalnej terapii ginekologicznej (diatermia, naświetlania i t. d.)
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA Nr. 292
(Plac Reymonta).

DLA CHORYCH na ruptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuje specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarzałe i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na ruptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wewnętrzności, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety



i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal” dla cierpiących na żyłki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny
J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!
Uwaga! Dla Ubezp. w Ubezp. Społecznej znaczne ulgi!

PODZIĘKOWANIE.
Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortop. w Łodzi, Zawadzka 8. Za wykonany i założony mi spec. ortoped. pas rupturowy który pod każdym względem spełnił swe zadanie i był bardzo skuteczny, składam WPanowi gorące publ. podziękowanie i zauważam, że nigdzie tak celownego bandaża na moją rupturę nabyć nie mogłem.
Betkowski Stanisław, Łódź, Golebia 1.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8-11 i od 2-30 do 9 w.
w niedz. od 9-4-ej.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Dr. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32, Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 8-10 i od 3-7 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampą kwarcową. Porada 3 złote.

Dr. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielnana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (wtosów) ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy) PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2-30 i 6-9 w w. 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopięciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter. tel. 170-18.
MARJANNA Musiał, Winna 8, zgubiła legitymację zapomogową wyd. przez P. U. P. P. w Łodzi oraz dowód osobisty i akt ślubny na naz. Marjanny Bartosik. 28

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

6)

Powieść społeczna

W kieszeni palta Danuty Kresińskiej, ekspedjentki, pracującej w magazynie blawatnym Jana Zaręsa, znajduje szelowa jej kawałek skradzionego materiału.

Napróżno dziewczyna tłumaczy się, że padła ofiarą mistyfikacji — nieublagana Zaręsa wyrzuca ją na bruk.

Ojciec Danuty, pan Michał był w młodości zarządcą dóbr ziemskich na Podolu i Ukrainie.

Gdyby nie ta purpurowa niespodzianka, Danuta byłaby piękną, niebiedną panną, która napewno urodą swoją oczarowałaby jednego z okolicznych dziedziców czy dzierżawców. I życie jej płynęłoby spokojnie wśród szerokiach zbożnych równin i Danuta nie miałaby nigdy pojęcia, co to znaczy głód, niedostatek, troska o dzień jutrzejszy.

Ale pług rewolucji bolszewickiej, który przeorał krwawym żelazem całą Rosję carską, nie ominął też ani Podola ani Ukrainy.

Tysiące Polaków, siedzących tu z dziada pradziada na tłustych folwarkach, ogromnych kluczach i dostatnich chutorach — wszyscy ci latyfundiści, dzierżawcy, administratorzy ziemscy, urzędnicy cukrowni zostali nagłe wyjęci spod prawa i skazani na prześladowanie lub nawet śmierć.

Zły los nie oszczędził wówczas również i rodziny Kresińskich.

W roku 1914 Michał Kresiński — aczkolwiek już nie młodziak — wcielony został jako oficer rezerwy do szeregów.

Dramatyczne było pożegnanie męża i żony.

Pani Urszula niosąc na rękach małą córeczkę, odprowadziła męża aż pod krzyż na rozstajach, gdzie czekała bryczka, mająca odwieźć rezerwistę na stację. Pan Michał zawsze był bardzo przywiązany i zakochany w swojej żonie. Ale dopiero teraz, w momencie rozstania, kiedy spoglądał na jej zszarzałe oblicze i bezgranicznie zrozpaczone oczy zrozumiał, jak niewysłowiona jest jego miłość.

Z trudem hamował wzruszenie.

— Nie trap się, Urszulko! — pocieszał ją — wojna trwać będzie dwa, trzy miesiące tak, że jeszcze przed jesienią zobaczysz mnie spowrotem w Lipinach. Nie zamęczaj się więc niepotrzebnymi obawami i pilnuj dziecka!

Fornał, mający odwieźć rządcę na stację, śmignął batem, jakgdyby chcąc panu Michałowi przypomnieć, że może się spóźnić na pociąg.

Nadszedł ostatni akt pożegnania. Pan Michał, chłop o szerokich barach i junackim sercu, miał lzy w oczach, kiedy po raz ostatni przytulił do piersi rozplakaną żonę.

Raz jeszcze wziął na ramiona ukochaną córeczkę. Dziecko, jakgdyby rozumiejąc tragiczność chwili, zarzuciło mu na szyję watle ramionka i wybuchnęło niepowstrzymanym płaczem.

Prawie siłą rozerwał uścisk jej ramion pan Michał. Raz jeszcze pocałował słone od łez policzki żony i wskoczył na bryczkę.

Zastukały po gościńcu podkowy

dworskich koni, które ruszyły tegim klusem naprzód.

Pan Michał obejrzał się.

Tam pod krzyżem stała jeszcze jego żona. Przyciskając do piersi dziecinę, skamieniała z rozpacz, otepiała z bólu ściagała spojrzeniem bryczkę, uwożącą całe kochanie i radość jej dni.

Pan Kresiński nie zobaczył jej już nigdy więcej w życiu.

Kiedy po trzech latach wojennej odysei — dwa razy ranny na froncie — wrócił w swoje ojczyste strony, znalazł tam wszystko zmienione.

Zbolszewizowani chłopci spalili piękny hrabiowski pałac w Lipinach, zburzyli stajnie i obory, rozdzielili między siebie stadninę, wykarczowali park, nie darowują nawet domkom oficjalistów.

Pan Michał, znalazłszy się w Lipinach, napróżno szukał śladu białego dworku i zielonego ogrodu.

Zniknął dom, w którym mieszkało jego szczęście. Zniknął ogród, po którego ścieżkach błądził kiedyś ze swoją młodą żoną.

Napróżno rozglądał się dokoła, pragnąc zdobyć wiadomości o swoich najbliższych. Chłopi przestraszeni zjawieniem się w okolicy wojsk niemiecko-austriackich, pacyfikujących na swój sposób kraj, pochowali się po różnych kryjówekach tak, że nie było nikogo, koby mógł byłemu administratorowi dobrze lipińskich powiedzieć coś bliższego o losie jego żony i córeczki.

Wreszcie po długich poszukiwaniach spotkał niemego, pół zidiociałego pastucha.

Kretyn na zapytanie, co się stało z panią Kresińską, wybelkotał coś niewyraźnie, uśmiechnął się głupkowato, poczem dał panu Michałowi znak, ażeby poszedł za nim.

Minawszy ruiny pałacu, szczątki spalonego kościółka, znaleźli się na małym

wiejskim cmentarzu, gdzie w cieniu lip spokojnie drzemały mogiłki i groby.

Straszliwe przeczucie nieszczęścia ścisnęło serce Kresińskiego; powoli zaczął dorozumiewać się całej okropnej prawdy... A przewodnik jego zatrzymał się wreszcie u świeżej mogiły i w dalszym ciągu uśmiechając się głupkowato, wybelkotał coś, co miało oznaczać: to tu!

Na mogile smęcił się mały, drewniany krzyżyk. Czyjeś niezdarne ręce wypisały na nim:

ś. p.

Urszula z Uławskich Kresińska

prosi przechodniów o Zdrowaś Marja.

Nieszczęśliwy małżonek spoglądał długo to na samotną mogilkę, to na ten krzyż. Nie chciał wierzyć, ażeby tu pod tą warstwą ciężkiej gliny spoczywało ciało tej, która była zawsze dla niego uosobieniem zdrowia, piękności i młodości.

Hartowały go lata wojny i niebezpieczeństw. Nauczył się patrzeć bez obawy śmierci w oczy i znosić po bohaterzku najbardziej ciężkie ciosy. Ale teraz klęcząc nad grobem swej żony, załamał się. Padłszy twarzą na glinę, począł plakać jak dziecko.

Dobrotliwie szumiały lipy, jakgdyby chcąc pocieszyć nieszczęśnika. Modliwie szumiały brzozy, białe stróżki zapomnianych grobów, a on leżał tak bez ruchu skamieniały w swojej straszliwej rozpacz.

Bardzo samotnie i cicho było na cmentarzu: tylko z boku stał kretyn-pastuch i patrząc na rozpacz drugiego człowieka, uśmiechał się idjotycznie...

Mijały kwadransy i godziny. Nieszczęśliwy rozbitek leżał na mogile swej Urszuli, stracił poczucie czasu i miejsca.

(Dalszy ciąg jutro).

Kompromitacja łódzkich sędziów bokserskich

Skandal na zawodach z udziałem pięściarzy węgierskich. — Kombinowany zespół łódzki przegrywa 6:10

Łódź, 28 lutego.
(Ner.) Zdzęśliśmy się już przyzwyczaić do „sprawiedliwych” orzeczeń łódzkich sędziów bokserskich, to jednak co miało miejsce w dniu wczorajszym na zawodach między węgierską drużyną Ferencvaros i kombinowanym zespołem Hakoah—IKP nietylko nie może być przemilczane, ale winno być godnie napletnowane. „Express” walczący zawsze i wszędzie o czystość w sporcie nie wahał się nigdy przed jaknajstrzejszym potępieniem tych co brudzą w sporcie i tych co za jednym zamachem psują wszystko to co inni budowali przez lata. — Byliśmy pierwszym piśmem, które poruszyło jedną z największych bolączek sportu bokserskiego: sprawę sędziowską. Mimo, iż przez szereg miesięcy biliśmy na alarm, udawadniając, że na ringach łódzkich dzieją się skandale, że zniechęca się młodzież do uprawiania boks, nie znalazła się silna ręka, która potrafiłaby przeciwstawić się panującym u nas stosunkom. Może więc nareszcie mecz wczorajszy otworzy oczy naszym władzom sportowym a w pierwszym rzędzie Okręgowemu Urzędowi W. F. i zarządowi ŁOZB, bowiem wczorajszym występem sędziowie łódzcy zdyskredytowali nie tylko siebie, ale i boks łódzki. Bo można ostentacyjnie zrozumieć omyłkę, ale świadome przekraczanie wyników nie może i nie powinno tym panom uść bezkarnie.

Serja skandali rozpoczęła się od orzeczenia walki Gotfryd Lovacsy. Zawodnik węgierski wygrał walkę bezapelacyjnie, górując przez 3 rundy. Nie było chyba na sali ani jednego człowieka, któryby myślał inaczej, za wyjątkiem punktowych pp. Wiankowskiego i Czernika, którzy wykombinowali wynik remisowy. Przeciwno temu wyrokowi zaprotestowała sprawiedliwa publiczność, zaprotestowali również Węgrzy, zagrozili przerwaniem spotkania w wypadku o ile wynik nie zostanie skorygowany. Kierowników drużyny węgierskiej udało się jakoś prześlagać, ale jesteśmy przekonani, że tej sprawy nie puszcza on płazem i wynik walki Gotfryd — Lovacsy oprze się o Międzynarodową Federację Bokserską.

Ala to nie wszystko, co nam zgotował komplet sędziowski meczu z Węgrami. Najbardziej niepokojące było to, że wyrzadzili gościom krzywdę i jąda teraz ją naprawić. Stało się to naturalnie kosztem pięściarzy łódzkich. Nie będziemy się sprzeczać o wynik walki Fagota z Moracsym, natomiast niezrozumiała jest dla nas decyzja w wadze lekkiej, Wdowiński, jeśli walki swej nie wygrał to w każdym razie zremisował. To też gdy ogłoszono zwycięstwo Węgra publiczność nie wytrzymała.

Zmiany w regulaminie marszu ku czci Marszałka Piłsudskiego

Łódź, 28 lutego.
Odkryto się w lokalu Komendy Powiatu Zw. Strzeleckiego Łódź — powiat zebranie Komitetu Organizacyjnego „XI Zawodów Marszowych ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego”. Rozpatrywano regulamin Marszu, w którym zostały poczynione następujące zmiany, a mianowicie:
1) Trasa przebiega z Bałuckiego Rynku przez Zgierz, Aleksandrów, Kały, (przystanek tramwajowy), Antoniew, Szosa Rzewskiego, Romanów, strzelnica wojskowa na Mani, Zdrowie, Szosa Konstantynowska, ul. 11-go Listopada do mety przed koszarami 28 p. S. K. (ul. Leszno 9). Długość trasy — 29,5 km.
2) Drużyny zostały podzielone na trzy kategorie: kat. A. — Wojsko i Policja Państwowa, kat. B. — Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów i Związek b. Wojskowych; jedynie ci członkowie, którzy odbyli powinność wojskową i są obecnie w rezerwie, kat. C. — Zw. Strzelecki i inne organizacje P. W. i W. F., członkowie w wieku poborowym od lat 18. — Wyjątek stanowi drużynowy, który może być starszym.
3) Trasa została podzielona na dwa etapy, z których pierwszy, to jest z Łodzi do Aleksandrowa (Rynek) wynosi klm. 16,3 i musi być przebyty w czasie od 2 godz. 43 min. do 2 godz. 58 min., wliczając w czas powyższy 15 minutowy odpoczynek w Zgierzu, drugi etap z Aleksandrowa do Łodzi jest marszem na czas, z przerwą 30 minutową na strzelnicę wojskowej na Mani.
4) W roku bieżącym dla kategorii A i B odbędzie się strzelanie z broni długiej wojskowej na strzelnicę ostrej na Mani, dla kategorii C z broni małokalibrowej na strzelnicę małokalibrowej również na Mani.
5) Punkty odżywcze i wypoczynkowe: w Zgierzu, Aleksandrowie, na strzelnicy na Mani i na mecie w koszarach 28 p. S. K.
Regulamin marszu zostanie rozesłany wszystkim organizacjom, biorącym rokrocznie udział w najbliższych dniach — organizacje, chcące wziąć porządek pierwszy udział, mogą się zgłaszać po wszelkie informacje do Komendy Zw. Strzeleckiego, Łódź, ul. Narutowicza 56.

ła i podniósł się na widowni tumult jakiego od lat nie byliśmy już w Łodzi świadkami. Na ring posypały się najróżnorodniejsze przedmioty i sędzia ringowy zmuszony został do przerwania walki. Jaknajenergiczniej piętnujemy niekulturalny objaw wyrażania swego niezadowolenia przez obrzucanie ringu różnymi przedmiotami. Trzeba jednak stwierdzić z całą bezstronnością, że winę za tego rodzaju skandale ponoszą wyłącznie sędziowie. Oni przekreślają wyniki, oni kpią sobie w żywe oczy z publicznością, oni są powodem wszystkich awantur, których jesteśmy świadkami na ostatnich imprezach bokserskich. Dlatego też jeszcze raz wzywamy władze sportowe do zajęcia się kwestią sędziowską i wyciągnięcia jaknajdalej idących wniosków z wczorajszych popisów panów Wiankowskiego i Czernika.

Węgrzy, mimo, iż wystąpili bez Kubińskiego i Szigetiego zaprezentowali się zupełnie dobrze. Niemal wszyscy pracowali doskonale w zwarcich, wykazali duży zapal do walki, a kilku z nich jak Mandi, Lovacsy może być śmiało zaliczonych do naszej extra klasy pięściarskiej. W zespole łódzkim najlepiej wypadli Wdowiński, Durkowski i Pietrzak. Zwłaszcza ostatni dwaj doskonale rozwiązali taktycznie swe

walki. Wspomnieć również należy o Popielatym, który bil się doskonale i gdyby nie mała rutyna tego zawodnika byłibyśmy świadkami pierwszego zwycięstwa międzynarodowego tego zawodnika. Przebieg walki był następujący:

W wadze muszej Popielaty i Szanto szli od pierwszej chwili na wymiane ciosów. Popielaty miał dobrą pierwszą i drugą rundę. Były chwile, że Węgier ledwo trzymał się na nogach. Zwyciężyła jednak większa rutyna i wytrzymałość. W trzeciej rundzie łódzianin stanął się na nogach, był bliski nokautu, jednak wytrzymał do końca, przegrywając na punkty.

W wadze koguciej Węgier Lovacsy niezwykle szybki i pracujący doskonale w zwarcich nie dopuszczał wogóle do głosu Gotfrida. Zawodnik Hakoahu w sposób zbyt wyraźny „telegrafował” swe lewe ciosy, które zresztą nie wyrzadziły ani razu większej krzywdy Węgrowi. Wygrał wysoko na punkty Lovacsy, sędziom natomiast zachciało się przekreślić wynik i ogłosić remis.

W wadze piórkowej ciekawa walka stoczyli Moracsy z Fagotem. Fagot był lepszy w walce na dystans. Trafił on też więcej przeciwnika, przegrywał natomiast każde zwanie. Na ogłoszony wynik remisowy widownia zareagowała gwizdami.

W wadze lekkiej Nemeth początkowo góruje nad Wdowińskim. Powoli jednak dochodzi do głosu łódzianin, któremu wychodzi szereg ciosów. Nie robią one jednak większego wrażenia na przeciwniku, który ma dużo „gazu” i prze ciagle naprzód. W ostatniej rundzie nadziewa się Węgier na bolesne ciosy. Ogłoszone przez sędziów zwycięstwo Nemetha wywołuje wspomnianą już wyżej awanturę, która spowodowała przerwanie walk na kilkanaście minut.

Durkowski łatwo rozprawił się z Bekeszem. Pięściarz IKP bil w przeciwnika jak w worek treningowy i chociaż w trzeciej rundzie był zupełnie wyczerpany, to jednak wygrał wysoko na punkty.

Swego rodzaju klasą był Mandy młody i b. sympatyczny zawodnik Węgrów w wadze średniej. Ształ w walce z Węgram nie miał nic do powiedzenia i zainkasował chyba tyle ile w ciągu wszystkich ostatnich walk. Dopiero pod koniec walki opada Węgier nieco ze sły, mimo to jego wysokie zwycięstwo nie podlega dyskusji.

Pietrzak doskonale rozwiązał walkę z Tanamarym, górując przez wszystkie starcia. Zawodnik IKP był już tym razem nieco ruchliwszy, pracując świetnie lewą. Węgier nadziewał się ustawicznie na kontry Pietrzaka, będąc pod koniec walki kompletnie wyczerpany. Wysokie zwycięstwo odniósł Pietrzak.

W wadze ciężkiej walka nie trwała długo. Kolos IKP Złimiński nie umie jeszcze boksować. Jego przeciwnik Lotysz Klesberg (wypożyczony w Rydze, gdzie bawiła drużyna Ferencvaros) też wiele nie potrafił. Wystarczył jednak jeden czysty cios, by Złimiński poszedł na deskę. Dalsza walka niema już z boksem nic wspólnego, to też słusznie postąpił sędzia ringowy p. Wodzisławski, przerywając ją i ogłaszając zwycięstwo Lotysza przez techniczne k. o.

Parę słów należy się również organizacji zawodów, która tym razem była skandaliczna. Funkcje orderów pełnili młodzi chłopcy, którzy nie potrafili wywiązać się ze swych obowiązków.

Reprezentacja Polski na międzypaństwowe spotkanie pięściarskie z Belgią

POZNAŃ, 28 lutego.
Jak się dowiadujemy, Polski Związek Bokserski ustalił skład polskiej reprezentacji bokserskiej na mecz z Belgią, który się odbędzie w Poznaniu. Skład ten, zgodnie z naszymi przewidywaniami, przedstawia się następująco:
Musza Sobkowiak (rezerwa Koziółek)
Kogucia Czortek (rez. Krzemicki),
Piórkowa Polus (rez. Spodenkiwicz)
Lekka Kajnar (rez. Woźniakiewicz),

Półśrednia Sipiński (rez. Seweryniak)
Średnia Chmielewski (rez. Wiedeman)
Półciężka Szymura (rez. Doroba),
Ciężka Piłat (rez. Choma).
Belgia również ustaliła już skład swojej reprezentacji. Skład ten w kolejności wag przedstawia się następująco:
De Grise, Legrande, Roger, Vindee, Van Alfen, De Schryver, Smits i Schoy.
Mecz odbędzie się dn. 6 marca o godz. 20-ej w hali P.W.K.

Narciarskie mistrzostwa Polski odbędą się w Zakopanem w przyszłym tygodniu

Zakopane, 28 lutego.
Odłożone spowodu braku śniegu ze stycznia b. r. 17-te narciarskie mistrzostwa Polski odbędą się w dwu terminach.
W czasie od 6—9 marca włącznie dla konkurencji klasycznych, oraz w czasie od 13—15 marca włącznie dla konkurencji zjazdowych, jako impreza międzynarodowa.
PZN, który jest organizatorem zawodów, ma zapewnić przybycie zawodników niemieckich i austriackich zjazdowców oraz prawdopodobnie doskonałych skoczków japońskich.
Interesująco zapowiadają się biegi zjazdowe dzięki ułatwieniom, jakie zapewni kolejka linowa na Kasprowy.
Program zawodów obejmuje:
6/3 — bieg rozstawni 4×10 klm. o mistrzostwo PZN.
7/3 — bieg 18 km. otwarty i do biegu złożonego,

8/3 — konkurs skoków do biegu złożonego, o mistrzostwo Polski i konkurs otwarty o mistrzostwo PZN.
9/3 — bieg 50 km. o mistrzostwo PZN oraz biegi młodzieży,
13/3 — bieg zjazdowy panów i pań o mistrzostwo PZN.
14/3 — slalom panów i pań (bieg zjazdowy i slalom punktowany będzie łącznie w konkurencji pań i panów o mistrzostwo PZN).
15/3 — specjalny konkurs skoków w konkurencji międzynarodowej.
Wprowadzenie do mistrzostw biegów młodzieży ma na celu propagandę sportu narciarskiego wśród młodych narciarzy. Biegi te odbędą się w ramach regulaminu odznaki na sprawność.

Majchrzycki ponownie ukarany dyskwalifikacją

Warszawa, 28 lutego.
Okres dyskwalifikacji Witolda Majchrzyckiego miał się skończyć z dniem 1 października bieżącego roku. Sprawa tej dyskwalifikacji nabrała swego czasu, jak wiadomo, wielkiego rozgłosu i zaprzętała uwagę sfer sportowych. Tymczasem, jak donoszą z Poznania, Majchrzycki został ponownie ukarany dyskwalifikacją na dalsze trzy miesiące do 20 stycznia 1937 roku.
Tym razem za... krytykę orzeczeń komisji sportowej PZB.

Dlaczego ustąpił Konarzewski ze stanowiska kapitana związkowego

Łódź, 28 lutego.
W związku z wiadomością o ustąpieniu Tomasa Konarzewskiego ze stanowiska kapitana związkowego ŁOZB Konarzewski prosi nas o zaznaczenie, że dymisja ta nie spowodowana została faktem nieodpowiedniego przeprowadzenia mistrzostw młodzików. Organizacja tych mistrzostw należy do wydziału sportowego, a do dymisji podał się Konarzewski spowodu zatargu z jednym z członków zarządu.

Echa meczu Polonia—Zjednoczone

Warszawa, 28 lutego.
Jeden z czołowych pięściarzy stołecznych Malecki, uległ w meczu Polonia — Zjednoczone w Łodzi skręceniu nogi podczas walki z Kilewskim.
Jak podawaliśmy, kontuzja ta zmusiła Maleckiego do wycofania się z walki.
Po powrocie do Warszawy Malecki poddał się badaniu lekarskiemu, które wykazało, że kontuzja jest dość poważna i Malecki jeszcze co najmniej 2 — 3 tygodnie będzie musiał przebywać w łóżku.

Ruch projektuje tournée po Niemczech

Katowice, 28 lutego.
Piłkarski mistrz Polski, Ruch z Wielkich Hajduk zasypany został ofertami z Niemiec. Kierownictwo klubu zamierza częściowo z zaproszeń tych skorzystać w czasie świat Wielkanocnych, urządzając tournée po Rzeszy.
Ruch zamierza rozegrać w Niemczech 3 mecze: 10 kwietnia we Wrocławiu z miejscowym S.C.06, 12 kwietnia w Dreźnie z D.S.C. oraz 13 kwietnia w Lipsku z drużyną V.F.B.
Furcze dojdzie do skutku jeśli uzyska aprobatę zarządu P.Z.P.N.

Mistrzostwa bokserskie Łodzi

Mistrzostwa bokserskie indywidualne okręgu łódzkiego zostaną rozegrane w dniach 26, 27 i 29 marca. Odbędą się one najprawdopodobniej w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza. Termin zgłoszeń do mistrzostw upływa z dniem 16 marca. W mistrzostwach będą mogli wziąć również udział zawodnicy, którzy zdobyli pierwsze miejsca w mistrzostwach juniorów.

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

Warszawa, 28 lutego.
W nadchodzącą sobotę i niedzielę w lokalu Warszawskiej Gwiazdy (Leszno 74) odbędą się indywidualne drużynowe mistrzostwa Polski w ping-pongu. Zawody odbywać się będą od rana do późnego wieczora jednocześnie na 3-ch stołach. Zawody obelane są bardzo licznie przez okręgi.

Niemcy—Portugalia 3:1 (1:0) Międzypaństwowy mecz piłkarski

Lizbona, 28 lutego.
Niemiecka reprezentacja piłkarska rozegrała tu w czwartek międzypaństwowy mecz piłkarski z reprezentacją Portugalii, zwyciężając ją w stosunku 3:1 (1:0).

Bogate plany piłkarzy krakowskich

Kraków, 28 lutego.
Jak nas informują, reprezentacja piłkarska Krakowa ma wyjechać do Budapesztu, gdzie w dniu 15 marca rozegra mecz z reprezentacją amatorską Węgier.
Zawody te odbyłyby się jako przedmecz międzypaństwowego spotkania Niemcy — Węgrzy.
Wyjazd krakowskiej reprezentacji do Jugosławii ma nastąpić w kwietniu r. b. Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zamierza przy tej sposobności rozegrać również mecz w Grecji lub Turcji.
Prowadzone są obecnie rokowania pomiędzy zainteresowanymi związkami na temat ewentualnego wyjazdu Krakowa.

Minjatury

To i owo

Pan Fipcio jest bardzo dobrym człowiekiem. Z każdym pogada, każdemu pomoże, każdego pocieszy.

Będąc raz w hotelu, pojechał windą na siódme piętro. Windę obsługiwał mały, schludnie odziany chłopiec. Pan Fipcio wszczął z nim rozmowę.

- Dawno już pracujesz w tym hotelu, chłopcze?... — zapytuje pan Fipcio.
- Od czterech lat.
- Cały czas przy windzie?..
- Tak...
- To pewnie męczy taka praca?..
- Owszem...
- Co cię tak męczy?.. Jazda na górę?..
- Nie...
- Zjeżdżanie na dół?..
- Też nie...
- Więc co?..
- Idiotyczne pytania gości!

**

Piękne, słoneczne przedpołudnie. W Alejach roi się od wózków. Mamusie wychwalają swoje i podziwiają cudze pociechy.

Przejeżdża wózek z bliźniakami. Jedna z matek zwraca się do drugie:

- Pani K., niech pani spojrzy jakie śliczne bliźniaki!.. A jakie podobne do siebie, prawda? Zwłaszcza jeden, ten z lewej strony!

**

Piotruś jest niegrzeczny. Ojciec powiada doń:

- Piotrusiu, zastanów się.. Jeżeli będziesz grzeczny przez cały tydzień, to w niedzielę dam ci nowiutkie, błyszczące pięć groszy...
- Tatusiu, jeżeli mam być szczerzy, to wolalby stara, wytarta, zniszczoną złotówkę.

**

Pan Kotek przeziębł się na nartach w Zakopanem. Jest ciężko chory, gorączka zwiększa się z każdą godziną. Żona jego wychodzi do sąsiedniego pokoju.

- Dokąd idziesz? — pyta się Kotek.
- Chcę napisać rodzicom o twojem zdrowiu.
- Dobrze, napisz, ale oględnie.
- Po kilku minutach żona pana Kotka wraca i zapytuje:
- Mój kochany, powiedz mi, jak się pisze pogrzeb, przez „rz” czy „ż”?



Na Madison Square w Nowym Jorku demonstrowało 10.000 osób, domagających się pracy i chleba. Kordon policji usiłuje przeszkodzić pochodowi demonstrantów.



Zbrojenia na całej linii... Na zdjęciu nowa angielska łódź podwodna „Grampus”, która spuszczone została na wody w stoczni Chatham. Chrzta nowej jednostki dokonała lady Evans, małżonka wice-admirała floty angielskiej.

KU CZCI AMPERE'A.



Dla uczczenia pamięci znakomitego matematyka i fizyka, André' Marie Ampère wydano we Francji nowe znaczki pocztowe.

NOWOCZESNE BUDOWNICTWO.



Współczesna Ameryka nie zadawała się swojemu drapaczami chmur lecz szuka coraz to nowych, coraz bardziej gigantycznych form i stylów w swem budownictwie. Zdjęcie nasze przedstawia frontową ścianę olbrzymiego gmachu wybudowanego ostatnio Domu Handlowego w Chicago.

Codzienna nowelka „Expressu”

Karjera prokuratora

Prokurator generalny, Allan Davis, przechadzał się nerwowym krokiem po swym gabinecie.

W najbliższych godzinach mają się rozstrzygnąć jego losy.

W pałacu rady ministrów toczą się decydujące narady. Rekonstrukcja gabinetu jest prawie nieunikniona. Zapowiednie są zmiany w kilku resortach. Przedewszystkiem ma ustąpić minister sprawiedliwości. I Allan Davis jest najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko!

Davis doskonale zdaje sobie sprawę, że ma wielu wrogów wśród wysoko postawionych osób, które będą wszelkimi siłami dążyły, by nie wszedł w skład rządu. Ale posiada również wielu wpływowych zwolenników.

Przed ośmiu laty Davis był jeszcze skromnym podprokuratorem i niezem się nie wyróżniał spośród swych licznych kolegów.

Oszałamiającą swą karierą zawdzięczał procesowi Roberta Francka, który wywołał olbrzymie poruszenie w całym kraju.

Franck, wybitny przemysłowiec i popularny działacz społeczny, liczył już przeszło pięćdziesiątkę, gdy ożenił się z młodzieńką, uroczą aktorką, Ewelina Bosten.

Pożycie ich nie było szczęśliwe. Franck, co stwierdzili na rozprawie świadkowie, był chorobliwie zazdrosny o żonę i wielokrotnie, bez żadnego konkretnego powodu, wywoływał skandale w lokalach publicznych.

Pewnego dnia nastąpiła katastrofa. Młodą kobietę znaleziono bez życia w luksusowym pałacyku Francka.

Początkowo ogólnie sądzono, że Ewelina padła ofiarą bandytów. Świadczył zresztą o tem nieład, panujący w

sypialni i przyległych pokojach oraz brak kosztownej biżuterii i pieniędzy, ukrytych w szafie.

Policja doszła jednak do wniosku, że tło rabunkowe zostało w sprytny sposób upozorowane.

W rezultacie aresztowano Roberta Francka i oskarżono go o żonobójstwo.

Proces odbił się głośnie echem na łamach prasy wszelkich odcieni. Większość pism dowodziła, że Franck jest niewinny.

Znany przemysłowiec nie przyznawał się do zbrodni. Władze właściwie nie posiadały żadnych konkretnych dowodów i opierały się niemal wyłącznie na poszlakach.

Davisowi powierzono rolę oskarżyciela publicznego. Młody, ambitny podprokurator zdawał sobie sprawę, że dzięki temu procesowi może wypłynąć na szersze wody. Dlatego też zabrał się z wielkim zapalem do pracy.

Jak później stwierdzały zgodnie wszystkie pisma, Franck zawdzięczał skazujący wyrok wyłącznie Davisowi, który w sześciogodzinnej mowie przedstawił go w najgorszym świetle, operując zreżymionymi materiałami, nagromadzonymi przez władze śledcze.

Franckowi wymierzono karę 15 lat więzienia.

Przewieziono go natychmiast do jednego z zakładów karnych.

Franck nie doczekał się nawet rozprawy apelacyjnej. Po paru miesiącach zachorował w więzieniu i w szpitalu zakończył życie.

Po jego śmierci prasa rozpoczęła kampanię przeciwko Davisowi. Kilka pism osmieliło się nawet oświadczyć, że Davis ma na sumieniu życie tego człowieka, że sąd apelacyjny, rozpa-

trując tę sprawę w innym składzie, pewnością wydałby wyrok uniewinnający.

Davis bynajmniej nie martwiły ataki na jego osobę.

Stał się popularny w całym kraju. Miał gorących przeciwników, ale i liczna rzeszę zwolenników.

W krótkim czasie awansował na prokuratora, przed trzema laty na prokuratora generalnego, a obecnie kandydował na stanowisko ministra sprawiedliwości.

W najbliższych godzinach zapadnie decyzja.

Davis nie mógł pracować. Odłożył stopy akt i palił papierosa za papierosem.

Nagle uchyliły się drzwi jego gabinetu.

— Jakiś pan do pana prokuratora generalnego — powiedział woźny.

— Dziś nie przyjmuję! — mruknął Davis. — Jutro!

— Ten pan ma jakąś ważną sprawę. Mówi, że musi się natychmiast rozmówić z panem prokuratorem generalnym.

— Niech wejdzie.

Po chwili zjawił się w gabinecie jakiś niemłody mężczyzna, o zniszczonej steranej życiem, twarzy.

— Nazywam się Willy Ronert. — Byłem pięciokrotnie karany za kradzież i włamania — rozpoczął. — Pan prokurator pewnie o mnie nie słyszał. Pan prokurator prowadzi tylko duże sprawy. A ja byłem zwykłym, przeciętnym włamywaczem.

— O co chodzi? — przerwał mu ostro Davis.

— Pan prokurator przypomina sobie sprawę Roberta Francka?

Davis spojrzał nań badawczo.

— O co chodzi? — powtórzył po raz drugi.

— To już osiem lat. Od tego czasu nie mogę spać po nocach. Pieniądże nie dają mi żadnej przyjemności. Stra-

cilem zupełnie chęć do życia. Ciągłe prześladowanie mnie widmo zamordowanej.

Davis stanął tuż przy nim... Nie przerywał mu. Słuchał z natężoną uwagą.

— To ja ją zabiłem!.. — mówił dalej opryszek. — To ja! Przysięgam, że nie miałem żadnych złych zamiarów.

Myślałem, że Franckowie wyjechali. Wszedłem do sypialni, bo sądziłem, że tam znajdę biżuterię... Ewelina Franck poczęła krzyczeć. Wówczas zabiłem ją... Jej mąż był niewinny. Gdy później wrócił do domu, młoda kobieta już nie żyła. Nie mogę dłużej milczeć. Chcę pójść do więzienia... Chcę odcierpieć karę, bo inaczej nie zaznam spokoju.

Davis był trupio błądy.

— Franck już od wielu lat nie żyje — powiedział cicho do zbrodniarza. — O całej sprawie już dawno zapomniano.

— Ale ja nie mogę zapomnieć! — jęknął przybyły. — Panie prokuratorze, proszę mnie aresztować!

W tej chwili zadzwonił telefon.

To dzwoniło z pałacu rady ministrów.

— Panie Davis — usłyszał prokurator znajomy głos. — Winszuję panu! Premier powierzył panu teke ministra sprawiedliwości!

Willy Ronert, morderca Eweliny Franck, tegoż dnia został osadzony w więzieniu.

Davis nie przyjął zaofiarowanego mu stanowiska ministra sprawiedliwości.

Gdy prasa dowiedziała się o ujawnieniu właściwego sprawcy zbrodni, znów rozpoczęły się ataki przeciw Davisowi.

Po paru tygodniach Davis był zmuszony ustąpić z prokuratury generalnej.

Willy Ronert, któremu zawdzięczał całą swą karierę, w kulminacyjnym punkcie spowodował jego upadek.

Dol.